

MŁODA POLSKA

MIESIĘCZNIK
I DEOWO
POLITYCZNY



ZWIĄZKU
MŁODEJ
POLSKI

N^o 14

PAŹDZIERNIK 1938

CENA
EGZ. 50 gr.

TREŚĆ Nr 14

Maszerować!

2. X. 1938

Marszałek Śmigły-Rydz do Związku Młodej Polski.

Związek Młodej Polski deklaruje Wodzowi.

Janusz Makowski — Na zewnątrz i na wewnątrz.

Zygmunt Wojciechowski — Jedność Narodu i jedność ustroju politycznego.

Fakty i tło: Prawo i sprawiedliwość; Doświadczone kadry muszą się zwiększać dopływem młodzieży; Odezwa Ks. Prymasa; Ks. Biskup Kaczmarek o stosunku obywatela do państwa i armii; Na Wołyniu; Nowy ustrój adwokatury; A kiedy Żydzi z Polski? Młodzież rumuńska.

Henryk Puziewicz — Byłem tydzień w Trzeciej Rzeszy...

J. Zdz. — Konsolidacja i Koalicja.

Adam Janowski — Jednostka — Społeczeństwo — Naród.

W zwierciadle prasy: Wywiad o „Służbie Młodych”; Konferencja prasowa; Elementy siły; Z. M. P.; Amnestia, amnestia...; Socjalistyczna odezwa; Nie widzą rzeczywistości.

Recenzje: Książka o Wołyniu — *St. Nagiel*.

Młodzież wiejska Z. M. P. Armii i Naczelnemu Wodzowi.

Dział Organizacyjny.

MŁODA MIESIĘCZNIK POLSKA IDEOWO- POLITYCZNY ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

Nr. 14.

PAŹDZIERNIK 1938

Rok II

MASZEROWAĆ!



ZOŁNIERZE GRUPY GENERAŁA BORTNOWSKIEGO!

ZA CHWILĘ PRZEKROCZYCIE OLZĘ, SKAZANĄ W CIĄGU DŁUGICH LAT NA UPOKARZAJĄCĄ SŁUŻBĘ RZEKI, OZNACZAJĄCEJ GRANICĘ NIE ISTNIEJĄCĄ ANI W SERCACH TYCH, CO OBA JEJ BRZEGI ZAMIESZKUJĄ, ANI W SERCU CAŁEGO NARODU POLSKIEGO.

DZISIAJ OLZA STAJE SIĘ INNĄ RZEKĄ, CHOCIAŻ JEJ FALE TAK SAMO SZUMIĄ, CHOCIAŻ NAD TYMI FALAMI CHYLĄ SIĘ TE SAME DRZEWA I BIEG JEJ SIĘ NIE ZMIENIA.

MIMO TEGO, TA ODWIECZNA RZEKA BYŁA CZYMŚ INNYM WCZORAJ, A CZYMŚ ZUPEŁNIE INNYM STAJE SIĘ DZIŚ.

CO TO ZNACZY?

TO ZNACZY, ŻE CZŁOWIEK SWYM DUCHEM, SWĄ WOLĄ NADAJE TREŚĆ I ŻYCIE ŚWIATU MATERIALNEMU SZCZEGÓLNIIE WTEDY, GDY KONCENTRUJE SIĘ I DZIAŁA W IMIĘ WIELKIEJ SPRAWY, W IMIĘ WIELKIEJ IDEI.

O TYM MY ŻOŁNIERZE DOBRZE PAMIĘTAĆ MUSIMY.

OLŻĘ ZMIENIA SIŁA WOLI NARODU, SŁUŻĄCA IDEI JEGO CAŁOŚCI I PRAW.

WY ŻOŁNIERZE JESTEŚCIE W TEJ CHWILI UOSOBNIENIEM WOLI NARODU. Z WAMI PRZEKRACZA OLŻĘ MAJESTAT RZECZYPOSPOLITEJ. NA WAS W TEJ CHWILI PATRZY Z DUMĄ CAŁA POLSKA, DO WAS RWIE SIĘ SERCE Z KAŻDEJ PIERSI, OKRYTEJ MUNDUREM POLSKIEGO ŻOŁNIERZA.

GDYM WAS WYSYLAŁ NAD OLŻĘ, — UFAŁEM WAM. ZA ZASZCZYT, KTÓRY DZISIAJ WAS SPOTYKA, MUSICIE WŁOŻYĆ TYLE SERCA I TYLE HARTU W DALSZĄ WASZĄ ŻOŁNIERSKĄ SŁUŻBĘ, — BYM MIAŁ DO WAS STOKROC WIĘKSZE ZAUFANIE.

A GDY RUSZYCIE, POMYŚLCIE ZE CZCİĄ O TYCH, CO BEZ ŻOŁNIERSKIEGO MUNDURU, DAWALI PO ŻOŁNIERSKU ŻYCIE, CZEKAJĄC ZA OLŻĄ NA WAS I NA POLSKĘ.

MASZEROWAĆ!

2.X.1938

W dniu 2 października 1938 roku armia polska imieniem Rzeczypospolitej objęła we władanie polskie, piastowskie ziemie za Olżą, wzbogacając tym samym historyczny kalendarz Polski o nową, cenną pozycję. Taki jest stan rzeczy, który prócz radości oraz wzmocnienia wiary w Wielkość Polski, daje nam jeszcze bogate doświadczenie.

Przy takich wydarzeniach słusznym i celowym jest rozważać, jak to się dzieje, jakie są przyczyny tego, że życie dla jakiegoś narodu wypisuje datę historyczną, że z zapisu tego wynika powiększenie narodowego władania.

Doświadczeniem dziejowym oraz bogatą nauką i przykładem Józefa Piłsudskiego odczyliśmy się przyczyn tych szukać w automatyzmie, albo w pomocy innych, nauczyliśmy się zaś źródeł szukać we własnej zdolności i własnej mocy.

Ta zdolność do życia na wyższym poziomie, do tworzenia i zwiększania własnej siły uwarunkowana jest należywym zorganizowaniem całokształtu życia narodowego. Trzeba z całą siłą podkreślić, że nie każdy, lecz tylko określony sposób życia daje narodowi zdol-

ność posuwania się naprzód; że nie każda, lecz tylko określona forma i treść postawę narodu czynią zdobywcą.

Trzeba to z całą siłą podkreślić wtedy przede wszystkim, kiedy ma się świadomość, że naród i państwo własne stoją dziś w czasie i przed dalszym okresem prób dziejowych, w których zdać trzeba będzie egzamin z możliwymi tylko dwoma wynikami.

W tej mierze mieliśmy niedawno możliwość usłyszeć wyraźne stwierdzenie. Marszałek Edward Śmigły-Rydz, dziękując wszystkim Polakom za ich postawę podczas ostatnich wydarzeń, w przemówieniu swoim wskazał i do rozważenia poddał najistotniejszą dziś prawdę naszego życia zbiorowego:

„Pomyślcie mądrze o tym, co się stało i o tym, jak to się stało. I zastanówcie się nad tym, czy pragniecie, aby Polska z każdej sytuacji historycznej wychodziła z honorem?

„Mam nadzieję, że dojdziecie do tego przekonania, które ja już niejednokrotnie w rozmaitych sformułowaniach wypowiadałem, a mianowicie: państwo, które chce

wyjść z honorem z przelomów historycznych, musi posiadać odpowiednie źródła i środki siły i musi być rządzone w sposób silny i zdecydowany”.

My, młode pokolenie podchwytyjemy tę

prawdę. Z nią pójdziemy w życie; będziemy ją realizować tam wszędzie, gdzie jej jeszcze brak, będziemy też głosić jej treść wszystkim, dla których ona jest jeszcze obcą.

Pierwszą zaś formą realizacji tej prawdy przez nas jest podporządkowanie się rozkazom Naczelnego Wodza.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ DO ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI

WRĘCZAJĄC KIEROWNICTWU ZWIĄZKU MŁODEJ POLSKI TEN SZTANDAR, Z CAŁEGO SERCA ŻYCZĘ, BY BYŁ ON SYMBOLEM I WYKŁADNIKIEM WYSOKIEGO POZIOMU IDEOWEGO ORGANIZACJI, JEJ GORĄCEGO PATRIOTYZMU I JEDNOŚCI ORAZ WYSOKIEJ A SZLACHETNEJ AMBIcji BEZINTERESOWNEJ PRACY DLA DOBRA POLSKI.

DZIĘKUJĘ WAM W IMIENIU POLSKI. DZIĘKUJĘ NIE TYLKO DLATEGO, ŻE JEST TO DAR BRONI SŁUŻĄCEJ DO OBRONY KRAJU, ALE I DLATEGO, ŻE WASZA OFIARNOŚĆ JEST WYMOWNYM I WYBITNYM DOWODEM, IŻ WASZE MŁODE I GORĄCE SERCA POTRAFIĄ CENIĆ I KOCHAĆ TO, CO JEST WAŻNE DLA NARODU I PAŃSTWA.

Związek Młodej Polski deklaruje Wodzowi

Deklaracja złożona Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi na Polach Mokotowskich przez Kierownika Głównego Z. M. P. mjr. Edmunda Galinata.

„Wodzu Naczelnny! Młode pokolenie polskiej wsi, zorganizowane w szeregach Związku Młodej Polski, melduje Ci — Panie Marszałku — posłusznie, że w myśl Twoich rozkazów podjęło codzienny trud pomnażania sił Polski, by była gotowa na czas. Ruszyliśmy ze startu do pracy i walki o wielkość naszego Narodu i Państwa.

Jesteśmy narodowcami, bo najwyższy cel naszej pracy i walki widzimy w wielkości Narodu Polskiego, w którego siły i wielkie przeznaczenie dziejowe głęboko wierzymy.

Jesteśmy pokoleniem żołnierskim, nierozzerwalnie związanym z Armią i oddanym w bezgranicznej ufności Tobie, Wodzu Naczelnny. Każdy Twój rozkaz jesteśmy gotowi zawsze wykonać. Na Twoje wezwanie złożymy zawsze ofiarę krwi!

Posłuszni Twoim rozkazom i wskazaniom walczymy o pełne duchowe zjednoczenie Narodu, o mobilizację jego wszystkich sił twórczych. Walczymy o zwarte zorganizowanie Narodu w ramach silnego ustroju państwowego, by wydobyć z niego maksimum sił twórczych do realizacji zadań, stojących przed Polską.

Wszystkie warstwy Narodu winny pracować dla wielkości Polski, dążąc, by lud polski — potężne źródło sił Narodu — miał pomyślne warunki rozwoju i współdziałał owocnie a zgodnie w rozwoju kultury narodowej, jako też w tworzeniu dziejów naszego Państwa.

Wypowiadamy bezwzględną walkę wszystkim czynnikom, które osłabiają zwartość Narodu i siłę Państwa. W położeniu, w jakim znajduje się nasze Państwo, nie ma miejsca na walkę partii i klas, które niszczą i marnują energię narodową.

W epoce wielkich przeobrażeń gospodarczych i społecznych, w jakiej żyjemy, rozwiązanie zadań polskiej gospodarki narodowej musi być podporządkowane naczelnej idei, którą jest siła wojenna i potęga Państwa oraz sprawiedliwość społeczna.

Każdy Polak musi mieć pracę, która jest jego obowiązkiem i prawem. Zmierzamy do ustroju rolnego, który da chłopu zdrowy warsztat, zdolny wyżywić go i wzmocnić potęgę Rzeczypospolitej. Siłą rąk chłopskich rozbudujemy warsztaty przemysłu i rzemiosła, które wzmogą moc wojenną i gospodarczą Państwa i zatrudnią przeludnioną wieś.

Walczymy o kulturalną jedność Narodu. Kultura — wyraz niespożytych sił duchowych i potężna broń Narodu w walce o jedność — musi płynąć z nieskażonych źródeł wolna od destrukcyjnych wpływów elementów obcych.

Walczymy wreszcie o narodowe wychowanie młodego pokolenia polskiego, by poczuwało się do odpowiedzialności za losy swego Narodu i Państwa.

Testament Twórcy Polski Niepodległej wskazał nam drogę do wielkości. Polska musi mieć należne Jej miejsce wśród potęg świata.

Wierni tym prawdom i ideałom ślubujemy Polsce i Tobie, Wodzu Naczelny, realizować je wysiłkiem całego życia“.

Na zewnątrz i na wewnątrz

Narody Europy zdają obecnie egzamin ze swej siły i żywotności. W historycznych dniach, które ostatnio przeżyliśmy i jeszcze przeżywamy, runął już definitywnie powojenny układ sił i stosunków i zamknął się jeden rozdział historii europejskiej, a otworzył nowy. Skończyła się wygodna epoka powojenna, a weszliśmy w okres wstrząsów i przeobrażeń, z którego zwycięsko wyjdą jedynie narody silne i zdrowe.

W dniach przełomowych wykazała Polska zarówno spokój i godność wielkiego narodu jak i siłę, nakazującą szacunek. W okresie, kiedy rozmaite sztuczne twory państwowe jak Austria i Czechosłowacja rozpadły się, i kiedy runęły też ostatecznie wszystkie niezyciowe koncepcje w rodzaju Ligi Narodów i systemu zbiorowego bezpieczeństwa, Polska potrafiła umocnić swą pozycję międzynarodową i uzyskać pierwsze rozszerzenie granic Odrodzonego Państwa Polskiego.

Jest to fakt wielkiego dla nas znaczenia. Powiększyliśmy nasze terytorium, złączyliśmy z Narodem 200-tysięczną masę naszych rodaków zaolzańskich, wzmogliśmy wydatnie

nasz potencjał gospodarczy, a przede wszystkim — co jest rzeczą najważniejszą — odnieśliśmy olbrzymie sukcesy moralne, posiadający swoją wagę zarówno w stosunkach wewnętrznych jak i międzynarodowych.

Nie wolno nie doceniać tego momentu. Każdy, kto uważnie obserwuje wypadki międzynarodowe, wie dobrze, jak kolosalną rolę odgrywa pogotowie moralno-psychiczne społeczeństwa, jego dyscyplina wewnętrzna i gotowość do ofiar w imię celów swego Narodu. Tym niewątpliwie górują obecnie Włochy i Niemcy nad Francją i Anglią i dlatego odnoszą sukcesy. Są przecież od mocarstw zachodnich słabsze pod względem potencjału wojenno-gospodarczego, a jednak ich właśnie wola kształtuje wypadki i rysuje nową mapę świata, podczas gdy mocarstwa zachodnie cofają się w sposób widoczny ze swych pozycji kiedyś zdobytych.

Polska również rzuciła w dniach decydujących swoją wolę na szalę wypadków, rozstrzygając na swoją korzyść sytuację wytworzoną rozkładem Czechosłowacji. Nie jest to rezultat przypadku. Zawdzięczamy to temu, że jesteśmy naprawdę narodem idącym na-

przód, narodem pełnym sił żywotnych. Zawdzięczamy to też temu, że potrafililiśmy — głównie dzięki geniuszowi Marszałka Piłsudskiego — rozbudować w ciągu 20 lat niepodległego bytu nasze siły państwowe, a przede wszystkim naszą siłę militarną. Naszej zaś polityce zagranicznej, prowadzonej od kilku lat w sposób niezwykle konsekwentny i przewidujący, zawdzięczamy to, że nie daliśmy się zaskoczyć ostatnim wypadkom, lecz że przewidywaliliśmy je i wychodząc niejako naprzeciw przemianom obecnie dokonującym się, ustaliliśmy przed kilku laty nowe wytyczne tej polityki.

Nie będziemy tu zatrzymywać się nad sprawą Czechosłowacji. Miała ona od samych narodzin w swym organizmie toksyny śmiertelnej choroby. Była tworem sztucznym, zbudowanym z myślą o okrażeniu Niemiec i stworzeniu pomostu do Rosji (przez Ruś Zakarpacką). Bezpieczeństwo jej miał gwarantować system genewski (pakt Ligi Narodów), z którym powiązано też gwarancje francuskie. Ukoronowaniem koncepcji twórców Czechosłowacji był sojusz czesko-sowiecki. Jak wiemy, nie pomógł on jej, ale zaszkodził. Z chwilą, kiedy system Ligi Narodów i cały powojenny układ stosunków, polegający na przewadze zwycięzców nad zwycięzonymi, załamał się — dotychczasowa koncepcja Czechosłowacji została przekreślona. Krach musiał nastąpić wcześniej lub później. Naród czeski był bowiem za słaby, by stanowić dostateczne oparcie dla państwa, które było tylko z nazwy państwem czechosłowackim, a de facto państwem czesko-słowacko-niemiecko-polsko-węgiersko-ruskim, w którym Czesi znajdowali się w mniejszości.

Rozkład Czechosłowacji, która zresztą prowadziła wobec nas zawsze politykę wroga i której rząd stał się narzędziem masonerii i Sowietów, był nieuchronny. Polityka polska musiała się z tym liczyć i do tego dostosować swoje plany. W wyniku tych planów i w wyniku nieugiętej postawy całego Narodu w dniach kryzysu odzyskaliśmy starą ziemię piastowską — Śląsk cieszyński. Nie wyczerpuje to jednak dla nas zagadnienia Czechosłowacji. Pozostaje jeszcze sprawa Spiszu, Orawy i powiatu czadeckiego, która będzie rozstrzygnięta w czasie najbliższym oraz sprawa wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Wspólna granica polsko-węgierska to postulat, będący dla nas i dla Węgrów nakazem

historii i geografii politycznej. Oznaczałoby to rzeczywiste i bardzo duże wzmocnienie pozycji międzynarodowej Państwa Polskiego. Stwarzałoby też zarówno dla Polski jak i dla Węgrów oparcie tak wobec Sowietów jak i wobec Niemiec.

Z dokonywujących się obecnie przeobrażeń i wstrząsów wychodzimy niewątpliwie wzmocnieni w myśl słów Marszałka Śmigłego-Rydza, że Polska „musi z każdej sytuacji międzynarodowej wyjść zwiększona w swej potędze i powadze”. Realizacja postulatu wspólnej granicy polsko-węgierskiej byłaby jeszcze dalszym osiągnięciem, którego wagę rozumie cały Naród. Przyłączenie Śląska Zaolzańskiego było przede wszystkim zadośćuczynieniem wymogom poczucia narodowego i wyrazem wzmoczonego autorytetu Państwa Polskiego. Wspólna granica polsko-węgierska byłaby zwycięstwem rozumu politycznego.

Niech się nikt nie ludzi, że wraz z całkowitym nawet rozwiązaniem zagadnienia czechosłowackiego i uspokojeniem na tym odcinku, do czego zresztą jeszcze daleko, nastanie w Europie ponownie era spokoju. Żyjemy w czasach szczególnie trudnych, w czasach — jak powiedział niedawno Marszałek Śmigły-Rydz w Łucku po wielkiej defiladzie wojskowej — „w których dusze ludzkie gną się pod ciężarem zdarzeń historycznych”. Nic nie zapowiada, by miały ustać obecne trudności i by świat powrócił do życia wygodnego. Przeciwnie, coraz silniej sytuacja międzynarodowa dominować będzie nad życiem wewnętrznym państw i narodów i coraz bardziej ich pozycja międzynarodowa i znaczenie będzie zależało od ich siły wewnętrznej.

Musimy sobie z tego szczególnie jasno zdać sprawę, my Polacy. Wszelkie złudzenia w naszych warunkach musiałyby skończyć się tragicznie. Wobec narastających sił naszego sąsiada, zachodniego, wobec przemian zachodzących we współczesnym świecie i wobec naszego sąsiada wschodniego, który wprawdzie przechodzi kryzys wewnętrzny, niemniej jednak zawsze jest niebezpieczny, musimy być silni, potrzykroć silni.

Nie wystarczy najlepsza na świecie armia, nie wystarczy dobra polityka zagraniczna, nie wystarczy właściwie rozstrzygnięcie zagadnienia budowy szczytów władzy państwowej, zapewniające sprawność aparatu państwowego. Nie wystarczą — jednym słowem — te

elementy, które już posiadamy w swoim dorobku i których musimy strzec, by z nich nic nie uronić. Ale to za mało. Za armią stać musi cały Naród, zjednoczony, zorganizowany, zdyscyplinowany i wewnętrznie silny. Słowa Marszałka Śmigłego-Rydza o hasle obrony państwa, jako pionie, koło którego musi się skupić cały Naród, i o **zorganizowanej, jednolitej kierowanej woli**, nic nie straciły na swoim znaczeniu. Przeciwnie, są coraz bardziej **historycznym nakazem Tego**, który nietylko poczuwa się do odpowiedzialności za całość granic Rzeczypospolitej, ale i za losy Narodu. Program rozwoju naszego życia wewnętrznego, który nakreślił Marszałek w swej mowie z dnia 24 maja 1936 obowiązywać musi wszystkich Polaków coraz silniej.

Jesteśmy narodem zdrowym wewnętrznie i żywotnym. W najgłębszych warstwach swej psychiki, w rdzeniu narodowego życia, posiadamy wolę rozwoju i parcia naprzód. Ale ileż jest jeszcze w naszym życiu wewnętrznopolitycznym słabości, marazmu i bezpłodnego kołowania! Ileż jest jeszcze w naszym życiu moralnym, państwowym, gospodarczym i cywilizacyjnym **groźnych niedostatków**, których usunięcie wymaga śmiałych decyzji, olbrzymiego nakładu energii i wyjątej pracy.

Usunięcie tego i zdecydowane wejście na drogę prowadzącą do wielkości wymaga przede wszystkim ze strony społeczeństwa wielkiego **przemoczenia się**, wielkiego wysiłku w dziedzinie **moralnej i wewnętrzno-politycznej**. Musimy się na trwałe **zmobilizować psychicznie** tak, jak to na krótko czyniliśmy ostatnio, i musimy się mocno **zorganizować politycznie**.

Wciąż jeszcze dominuje w społeczeństwie naszym kąt widzenia interesów, lub może nawet nie interesów, lecz **uprzedzeń**, partykularnych, partyjnych, klasowych czy grupowych. Często uprzedzenia te mogą się legitymować takimi lub innymi słusznymi w zasadzie względami. Ale ta słuszość dotyczy tylko części narodowego życia, a nie całości. **A nie wolno na podstawie części racji przekreślać postulatów, który jest nakazem najistotniejszego interesu Narodu i Państwa!**

W Polsce jest dużo ludzi dobrej woli. Notujemy też ten postęp, że większość, świadomych zagadnień politycznych, Polaków rozumie już konieczność przekreślenia starych podziałów i nieaktualnych sporów i dokonania

prawdziwego zjednoczenia. Ale czują Polacy niechęć do praktycznego działania w tym kierunku, nie podoba się im to, co się praktycznie w tym kierunku robi. I znowuż mogą w tym być jakieś **częstkowo słuszne racje**, ale przecież rzeczą **najważniejszą** jest rzucenie działania wszystkich na rzecz akcji, której cel uznaje się za słuszny.

Jedna jest jeszcze plaga życia polskiego, którą odczuwamy boleśnie szczególnie my młodzi nacjonalisci, i to zarówno zorganizowani w formacjach młodego pokolenia przy Obozie Zjednoczenia Narodowego, jak i znajdujący się z rozmaitych powodów poza tym zasięgiem. Jest to jakiś **dziwny lęk** i **obawa przed zajęciem mocnej, zdecydowanej, a jeśli trzeba to i ostrej postawy**. Rozumiemy wszystkie zasadnicze trudności polskiego życia wewnętrznopolitycznego i konieczności stosowania w rozmaitych wypadkach takiej lub innej taktyki. Ale jednak sądzimy, że często za dużo jest **kłajstrowania, lepienia, szukania kompromisu**, co mogą wykorzystać elementy, chcące przeprowadzić przy tej wielkiej akcji swoje **własne poboczne** czy nawet częściowe **sprzeczne cele**.

Sądzimy, że w tej chwili jest w Polsce rzeczą **najważniejszą wciągnięcie w procesy pracy twórczej żywych sił Narodu, ich zdyscyplinowanie i wyzwolenie z nich maksimum energii, skierowanej we właściwym kierunku**. Kontakt reżimu z tymi żywymi siłami jest tylko częściowy i zgoła niedostateczny.

By do nich trafić, porwać je i zorganizować, trzeba **wyraźnej ideologii narodowej**, która znajdzie drogę do ich poczucia narodowego, idącego dotąd często w służbę partyjnym bogom i kapliczkom, i trzeba **śmiałej i jednolitej polityki Państwa**, która podejmie rozwiązanie wszystkich palących problemów Polski, która nie będzie się wahała określić swego kierunku. Polityka taka może, a nawet musi wymagać ofiar i poświęceń. Stwierdziliśmy przecież, że nie czas obecnie na życie wygodne i my młodzi głosimy postulat życia twardego i ofiarnego. Ale polityka taka musi wieść do wielkości, gdyż jedynie to może być uzasadnieniem ofiar.

Jest rzeczą **śmieszną**, jak niektórzy usiłują sprowadzić sprawę kontaktu z szerokimi warstwami narodu do sprawy ordynacji wyborczej. Pewno, że ordynacja obecna nie jest dobra i trzeba ją zmienić, ale wcale nie z tego powodu, który przyświeca partyjnym doktrynerom. **Pięcioprzymiotnikowa ordynacja wy-**

borcza byłaby stokroć gorsza. Jeśliby znalazła kontakt z szerokimi warstwami, to nie służyłby ten kontakt Państwu i ideom, których realizatorem winno być Państwo Polskie, ale służyłby partyjnym demagogom, na których łup byłyby masy oddane. Jest przecież fikcją i kłamstwem, że w ustroju demokratycznym rządzi „naród”, powoływany raz na kilka lat do głosowania na partyjne listy. **Przy odrodzeniu się roli partyj politycznych nie mogłoby być mowy o zjednoczeniu i politycznym zdyscyplinowaniu narodu!** Jest to zarazem odpowiedź dla tych, którzy by chcieli do zjednoczenia iść przez kompromisy między poszczególnymi partiami.

Obecne wybory do Izby Ustawodawczej są jedynie etapem w rozwoju naszego życia wewnętrznego. Rozumiemy to bardzo dobrze my młodzi, którzy z natury rzeczy nie tkwimy jeszcze tak silnie w polityce bieżącej. Kilka zaledwie osób związanych bezpośrednio z naszym ruchem wśród młodego pokolenia zna-

lazło się na listach kandydatów do ciał ustawodawczych, **ale jest to etap ważny.** Od niego zależy zmniejszenie lub zwiększenie trudności na drodze do celu, który wytknął Wódz Naczelny. Mimo, że napewno nie wszystko jeszcze będzie tak jak być powinno, należy sądzić, że nowe ciała parlamentarne przyniosą poważne zmniejszenie trudności wewnętrznych i będą doniosłym etapem w marszu naprzód.

Wszyscy, którzy choć trochę poczuwają się do odpowiedzialności za losy Państwa, muszą w dniu 6 listopada stanąć do wyborów niezależnie od swych sympatyj czy antypatyj. Abstynencja jest ciężkim przestępstwem wobec Polski lub też conajmniej karygodną lekomyślnością. W dniu tym bowiem patrzeć będą na nas bez wątpienia uważni obserwatorowie z zagranicy, którzy skrupulatnie notują każdy objaw naszej siły czy słabości.

Janusz Makowski

Jedność narodu i jedność ustroju politycznego*)

Truizmem jest już stwierdzenie, że żyjemy w epoce całkowitego przełamywania się pojęć w oparciu, o które zbudowany był świat do niedawna. **Ginie światopogląd liberalny** — ze wszystkimi jego konsekwencjami, politycznymi i moralnymi w miejsce jego zaś wyłania się światopogląd nowy, wyrażający się w przemianie wartości uważanych do niedawna za najlepsze i trwałe. **Ginie ustrój parlamentarny**, a wraz z nim i jego przetrzuty w życiu międzynarodowym. I jak w ustroju wewnętrznym państw w miejsce koalicji parlamentarnych pojawił się jeden ośrodek dyspozycji, tak i w życiu międzynarodowym w miejsce wypadkowej sił sprzymierzonych pojawił się czynnik siły państwa, sam i w pierwszej mierze odpowiedzialny za swe losy i świadom tego, że los jego będzie wówczas

losem innych, gdy w razie jego zagrożenia, zagrożeniu ulegnie siła potrzebna innym dla ochrony, a nie u tych innych szukająca pierwszego i elementarnego oparcia dla siebie.

W ścisłym związku z tym pozostaje **znik znaczenia między narodów** w **klimate masońskiej**, która nakręcała misternie zarówno dotychczasowy aparat życia wewnętrznego poszczególnych państw, jak też i układała ich stosunki zewnętrzne. W ścisłym z tym związku pozostaje też dający się śledzić w krajach przesiąkniętych prawdziwą cywilizacją europejską **nawrót do katolicyzmu**, jako do tego czynnika o charakterze międzynarodowym, który w dawniej minionych wiekach, przemożonych przez te, które teraz z kolei przechodzą w cień zapomnienia, wpływał decydująco na życie prywatne i społeczne.

W tych czasach przełomowych **te narody wzbijają się wzwyż**, które najlepiej odczuwają rytm historii, dostosują swoje życie wewnętrzne do nowych wymagań, które stawia przed nimi nadchodząca epoka.

*) Poniższe rozważania prof. dr. Zygmunta Wojciechowskiego są skrótem jego referatu wygłoszonego na inauguracji prac Służby Młodych w Poznaniu w dniu 16 października br.

Epołka ta dawała znać o sobie już od skłonu minionego stulecia. Najpierw przez powiew nowych prądów umysłowych, które zawsze są zwiastunami nadchodzących przemian i odgrywają rolę Jana Chrzciciela zbliżającego się przełomu. W ślad za tym dokonywały się w naszych już dniach w poszczególnych państwach doniosłe przeobrażenia wewnętrzne, którym na świecie nie koniec.

TRUDNOŚCI POLSKI

Nowe czasy stać się musiały udziałem i Polski, która miała przed sobą trudne zadania: podźwignięcia się z niewoli i dostosowania warunków bytu wewnętrznego do wymogów nowych czasów. Zadanie było tym trudniejsze, że w momencie, w którym państwo nasze powstawało zachowywały jeszcze w szerokiej opinii swoją moc stare wartości. Polska musiała tedy przemoc się podwójnie: wysiłek to ogromny, jak na jedno pokolenie. Tłumaczy też dalczego minione i bieżące lata w życiu polskim były pełne zarówno wszelakiego fermentu, jak też i silnych napięć dramatycznych.

Rozbieżności w naszym życiu wewnętrznym miały i jeszcze jedną, trzecią jakby przyczynę. W dniach poprzedzających powrót Polski do samodzielnego życia państwowego nie byliśmy zgodni w obiorze dróg zewnętrzno-politycznych prowadzących do tego celu. Linia podziału, która utworzyła się w społeczeństwie polskim na tym tle zostawiła swoje rezonanse psychiczne i po czasie w którym była aktualna. Dla utrzymania w życiu rzeczy przebrzmiałych trzeba było doszukiwać nowych racji podziału; wiemy też dobrze, że trudu i myśli w tym kierunku w Polsce nie poskąpiono. Ale była to też i niekiedy jest jeszcze po dziś dzień najbardziej jałowa i nietwórcza praca.

W tych warunkach koniecznym jest zdanie sobie sprawy, gdzie w życiu polskim znajdują się wartości trwałe, jak je wyzwoić, jak pogłębić.

ZAGADNIENIE JEDNOŚCI POLITYCZNEJ

Znamieniem państwa nowoczesnego jest jedność ustroju politycznego, będąca praw-

no-politycznym wyrazem jednności narodowej. Zaś jedność narodowa jest właśnie znamieniem naszych czasów, dążących do podporządkowania jednostki, jej myśli i celów Narodowi pojętemu jako ciąg pokoleń, mającemu swą strukturę psychiczną, określaną mianem duszy narodowej i dziedziczonej z pokolenia na pokolenie.

Nie chodzi tu bynajmniej o niwelację jednostki — chodzi natomiast o danie kierunku jej myślom i działaniom. Doświadczenie uczy, że twórcą wartości jest człowiek, zarówno w dziedzinie politycznej jak i t. zw. kulturalnej, której nie można wyodrębnić w autonomiczną całość. Ale chodzi, jak wspomniano, o nadanie kierunku, wskazanie celów tym wysiłkom twórczym jednostek. Doświadczenie uczy też, że wartości o charakterze ogólnocywilizacyjnym, będące dobrem ponadnarodowym powstają w swym pierwszym rzucie jako twory geniuszu narodowego. Dość przytoczyć przykład w postaci prawa rzymskiego, które było wytworem geniuszu rzymskiego, a stało się później własnością całej cywilizowanej Europy, bezpośrednio, czy przez pośrednictwo Kościoła rzymskiego. Dość przytoczyć sztukę francuską z wieków średnich, która przenikła cały świat i zapłodniła wspaniałą późniejszy wzlot sztuki niderlandzkiej. Dość przypomnieć renesans i barok włoski, czy cywilizację francuską wieku XVIII. Praca dla narodu jest tedy pracą także dla cywilizacji w szerszym pojęciu tego wyrazu. Wszelkie tedy zarzuty skierowane w stronę idei narodowej od strony zwolenników cywilizacji ponadnarodowej, wszelkie twierdzenia jakoby te nowe założenia miały prowadzić do zacieśnienia i zwięzienia rozwoju ogólnocywilizacyjnego okazują się w świetle faktów niesłuszne, ponieważ w faktach tych nie znajdują swego uzasadnienia.

I myśli przez swój udział narodowy wnieśli swoją część w skarbnicę pojęć cywilizacji europejskiej. Przez niezniszczalność naszej narodowości, przez trwałe dążenie do niepodległości, dyktowane wszak nie chęcią służby t. zw. ludzkości przyczyniliśmy się w walnie do ugruntowania w świecie dzisiejszym idei narodowej, a sami odzyskując niepodległość zarazem wytworzyliśmy w świecie przekonanie, że nie jesteśmy narodem, który zniszczyć można. Stosunek Niemiec dzisiejszych, Niemiec narodowych do nas, to nie tylko wyraz ich taktyki politycznej, ale także przekonanie

o trwałej wartości polskiego poczucia narodowego, o syzyfowym wysiłku w kierunku jego zniszczenia.

Ale też trzeba sobie powiedzieć wyraźnie, że nowoczesna jedność narodowa nie da się pomyśleć bez jedności politycznej narodu. Ta zaś jest niemożliwa do osiągnięcia w zależności od wszelkich międzynarodówek, jak też w warunkach rozbicia wewnątrzno-politycznego. Ktoś kto chce Polskę wprowadzić na drogi nowego życia musi dać jej jedność polityczną, jedność pojętą najbardziej suwerennie.

Nie ulega wątpliwości, że to było ostatnim dziełem życia Piłsudskiego. Naród pochował Go na Wawelu w tym przeświadczeniu, że był niekoronowanym królem. I jak w wiekach minionych dla utrzymania jedności politycznej po królu obejmował tron jego następca, tak też dzisiaj gwarantem tej jedności politycznej narodu jest Marszałek Śmigły-Rydz. To jest zasadniczy element i pierwsza podstawa wszelkiej konsolidacji wewnątrzno-politycznej. Jest złudzeniem dążenie do konsolidacji, gdy się chce ominąć lub dyskutować ten pierwszy i zasadniczy jej element. Dla nas nie ulega on żadnej wątpliwości i od tego punktu dopiero rozpocząć możemy wszelkie dyskusje konsolidacyjne.

Nie można też omijać tego elementu zasadniczego przez przyznawanie Marszałkowi Śmigłemu roli wodza armii obok której miałyby się utworzyć nowe kierownictwo polityczne. To także wyraz nawyków parlamentarnych. Według nich armia była wielką odmową obok której partie parlamentarne odbywały swoje harce, tworzyły się — jak we Francji — fronty ludowe, mogące wciągnąć państwo w najbardziej nieprawdopodobne awantury. Dziś wracamy do tych czasów, kiedy na czele państwa stał król, będący zarazem najwyższym i faktycznym kierownikiem sił zbrojnych. Tak było za Chrobrego i za Piłsudskiego i tak było dobrze. Tak będzie i teraz w Polsce.

Stabilizacja polityczna stworzy warunki dla konsolidacji wewnętrznej. Jak długo ludzie mają nadzieję, że wszystko u góry może być płynne tak długo łączą się pod kątem widzenia nie utrzymania tego co jest, lecz rozburzenia tego co jest. Stawiać pod znakiem za-

pytania, czy nie wyjaśniać sytuacji czynnika władzy, a równocześnie nawoływać do konsolidacji wewnątrzno-politycznej to tyle co uprawiać kwadraturę koła. Dlatego też dla nas, powtarzam raz jeszcze, punktem wyjścia jest charakter Marszałka Śmigłego-Rydz jako Wodza Narodu i jako reprezentanta ciągłości epoki Piłsudskiego.

Jedność polityczna narodu jest warunkiem trwałego utrzymania, rozwoju i pogłębiania jedności narodowej. To są zagadnienia tej samej kategorii. Niema osobno narodu, osobno państwa i jego kultury narodowej. Nie byłoby Uniwersytetu Jagiellońskiego bez Kazimierza Wielkiego, Jadwigi i Jagielly, Uniwersytetu Stefana Batorego bez Batorego i Piłsudskiego, tak jak nie byłoby cywilizacji francuskiej w XVIII w. bez Ludwika XIV. Niema dziejów kultury jako odrębnej od historii politycznej gałęzi wiedzy. Możemy dla ułatwienia pracy badawczej pewne przejawy życia zanalizować z osobna, ale tak przy syntezie naukowej, jak też i przy studium życia dzisiejszego dojdziemy do przekonania o jedności życia. Francja dzisiejsza w ciągle jeszcze pięknym obrazie twórczości cywilizacyjnej żyje kapitałem wieków minionych, żyje nimbem i urokiem starej monarchii. Francja Blumów nie stwarza warunków dla nowej twórczości cywilizacyjnej, owszem dokumentnie przyczynia się do zwężenia tradycyjnych wpływów cywilizacyjnych francuskich w Europie.

KONSOLIDACJA POLITYCZNA JAKO WYRAZ JEDNOŚCI NARODOWEJ

Utrzymanie, pogłębienie jedności politycznej państwa pod czego podwaliny położył Piłsudski przez stworzenie ustroju władzy jednolitej, jest też dzisiaj najbardziej narodowym programem polskim. Nie jest narodowcem ten, kto temu faktowi zaprzecza. Natomiast jest narodowcem ten, kto ten fakt uważa za podwalinę swego myślenia i swojej konstrukcji politycznej. Dlatego też jesteśmy integralnymi nacjonalistami. Jesteśmy nimi przez stopienie zasady narodowej z zasadą państwową w jedną całość,

przez wysnucie z tego faktu w wszelkich konsekwencyjach praktycznych, przez wzięcie za to pełnej odpowiedzialności moralnej i politycznej.

Głoszono już dawniej w Polsce poglądy o integralnym związku między zasadą narodową a zasadą państwową. Poglądy to trafne i nie wahaliśmy się je przypomnieć, oddając co cesarskiego cesarzowi. Ale prawdziwą jest nie ta filozofia, którą się tylko głosi, lecz ta, którą się głosi i wyznaje. Czas skończyć w Polsce z przyznawaniem ludziom racji po śmierci i dekorowaniem zwłok. Trzeba z poglądu politycznego wysnuć wszelkie konsekwencje praktyczne i śmiało je realizować. Czas w Polsce skończyć z dwutorowością: myśli politycznej i praktyki politycznej. Artykuły polityczne pisze się nie po to, by je potomność zarejestrowała, lecz po to by samemu działać praktycznie po linii przez siebie wskazanej i innych do tego działania skłonić. A potomność też pod tym kątem widzenia spojrzysz na programy polityczne. Nie można czynić ciężkiego zarzutu Żelaznej Gwardii z tej racji, że nie poparła rządu Gogi i przez to uniemożliwiła nacjonalizację stosunków wewnętrznych w Rumunii, a równocześnie negocjować w Polsce dążenie regimu do nacjonalizacji i zapowiadać, że w Polsce rozpocznie się pracę od zniesienia nowej Konstytucji. Psychologia poucza nas wprowadzić o roli i zasięgu osadów psychicznych, ale obok nich istnieje też myśl ludzka i wola ludzka i poczucie odpowiedzialności.

Bez uznania tej zasady głównej nie może być w Polsce mowy o konsolidacji politycznej. Konsolidacja bowiem polityczna to zorganizowanie społeczeństwa w jeden obóz dla utrzymania i pogłębienia jedności politycznej jako istotnego wyrazu jedności narodowej.

Można się tym zagadnieniem zajmować od strony teorii i wykazywać dobre i złe strony takiego porządku rzeczy. Niezależnie jednak od rezultatu takich rozważań stwierdzić trzeba, że życie wykazuje potrzebę takiej organizacji. Obóz taki skupić musi w sobie żywioły najbardziej świadome narodowo i zdolne do aktów woli. Organizacja taka ma w ustroju narodowym stanowić łącznik pomiędzy czynnikiem państwowym i czynnikiem spo-

leczny i ma zająć to miejsce, które w ustrojach dnia wczorajszego zajmowały partie polityczne. Jej rola winna polegać na zorganizowaniu aktywności narodowej, na uczynieniu go rozporządzalnym w rękach rządzących. Ale nie tylko na tym.

Nowoczesne państwo, państwo narodowe, państwo w którym masa bierze udział w życiu politycznym, musi stworzyć takie formy bytu politycznego, które z jednej strony umożliwiłyby społeczeństwu poznanie intencji rządzących, umożliwiły uznanie tych intencji za swoje, z drugiej pozwoliły zapoznać się z intencjami czynnika społecznego, z tym co społeczeństwo gnębi, co pragnęłoby by uległo zmianom.

Są to bardzo ważne elementy rządzenia. Nie jesteśmy zwolennikami — jak to zresztą z całego przedstawienia wynika — wyprowadzania rządów z opinii i głosowania. Nie oznacza to jednak „carte blanche dla rządzących“ „desinteressement“ ze strony społeczeństwa. Mądry system rządów to taki, w którym obiektywnie najlepsza decyzja rządzących nie zostaje społeczeństwu od zewnątrz jako suchy fakt narzucona, ale która jest zarazem decyzją społeczeństwa umiejętnie zespalanego we współpracy z rządem. Usuwamy to wielkie niebezpieczeństwo: poczucie, że się za los państwa nie jest współodpowiedzialnym.

Przy tym wszystkim powiedzieć musimy, że nie wszystko nam się dziś w Polsce podobają. Nie widzimy jeszcze jednolitości w działaniu wszystkich organów władzy. Pałace kwestie, jak np. prawne uregulowanie kwestii żydowskiej, które musi nastąpić niezależnie od akcji gospodarczej i emigracyjnej, nie jest w Polsce jeszcze ruszone, choć dawno do tego dojrzało. Nie widzimy w szkołach jednolitego systemu wychowania narodowego. W tych warunkach akcja Obozu Zjednoczenia Narodowego może być więcej niż płodna. Może pewne decyzje przyspieszyć przez nacisk, przez danie oparcia tym, którzy przed podjęciem decyzji oparcia potrzebują.

Jest tedy rzeczą zrozumiałą, że w Obozie jest miejsce dla tych wszystkich, którzy dążą do przetworzenia życia wewnętrznego w Pol-

sce, którzy chcą je pchnąć konsekwentnie w kierunku wszechstronnego jego unarodowienia. Tylko tego unarodowienia nie można rozpoczynać od zburzenia tego co w naszym życiu jest dobroczynne, co jest ciężko wywalczoną zdobyczą, którą właściwie ocenić można, gdy się na nią spojrzy pod kątem widzenia kilku wieków naszej historii wewnętrznej. Tu oczywiście kompromisu być nie może.

Mówi się przy tym niekiedy ze strony niektórych opozycyjnych grup narodowych, że takie wejście do obozu może spowodować stratę własnego oblicza, utrudnić wpływ na bieg przemian. Gdy jednak krystalizacja stosunków wewnętrznych przybrała formy wyraźne, a o tym w Polsce mówić wolno, wszelka postawa opozycji zasadniczej staje się nie zaczynem fermentu, lecz hamulcem. A tylko niewiara we własne siły, tylko niechęć wyjścia z ghetta partyjnego może nakazywać postawę wiecznych malkontentów.

ROLA I PRACA MŁODYCH

W zakreślonych powyżej ramach znajduje się pokaźne miejsce i dla pracy młodych. Młodzi to ta część społeczeństwa, która ma najdłuższą ilość lat życia przed sobą. Co dla starszych może być problemem pokoleń przyszłych, czymś co jest na dalszym planie wobec zagadnień, których rozwiązanie wypełni ten odcinek życia, który starszym pozostał jeszcze do przeżycia, to dla młodych jest ich przyszłą, cielesną, a nie wyabstrahowaną rzeczywistością. Z tej też racji chociaż młodzi sięgać niekiedy mogą w realnych zamierzeniach dalej niż starsi wskazano przy tym na niebezpieczeństwa takiego młodzieńczego „planowania”: idealizm młodzieńczy, gdy przez dłuższy czas kształtuje się bez związku z rzeczywistością może spowodować złe następstwa w wyniku pierwszego zbyt nagłego i zbyt rozczarowującego zetknięcia się z rzeczywistością. Ale tutaj też rola Obozu: umiejętnego wciągania młodych kadr do spełniania pewnych zadań natury konkretnej, nie pozwalania by praca polityczna polegała tylko i ciągle na akademickiej oderwanej dyskusji. Jeżeli macie w planie polszczenie kresów, zajmijcie się choćby tylko jedną wsią na kresach wschodnich, współdziałajcie w akcji osiedleńczej na wschodzie polskich kupców, organizujcie dla nich klientelę, a nie ograni-

czajcie się tylko do stwierdzenia, że żydzi są największym złem Polski i że z Polski muszą wyjść.

Z powyższym łączy się inne jeszcze zagadnienie. Obserwacja t. zw. „monopartyj” w różnych państwach dała już wiele materiału, który można wyzyskać, by nie popaść w błędy, których uniknąć można. Trzeba tedy pilnie zważać na to, by nie stwarzać tworu, któryby domagał się wiecznie jakiejś nadzwyczajnej strawy. Organizacja polityczna czy starszego społeczeństwa, czy młodzieży nie jest zagadnieniem samym dla siebie. Nie musi być ciągle podniecana, by ją utrzymać w stanie gotowości. Ciągłe podniecanie powoduje, że środki mające tę podniecie wywołać muszą być coraz silniejsze. Wytwarza się wówczas w społeczeństwie stan niezdolności napięcia, które staje się groźne dla samego istnienia takiej organizacji i może mobilizować opinię przeciw niej.

Do celu tego prowadzić mogą inne jeszcze drogi. Trzeba baczyć, by członek organizacji politycznej społeczeństwa miał swoje miejsce w zawodzie. Jest rzeczą zrozumiałą, że musi istnieć pewna ilość kierowników politycznych, dla których ich praca polityczna będzie ich zawodem. To są rzeczy jasne. Wiadomo też, że ciężkie warunki pracy ciągle jeszcze nie zlikwidowały u nas klęski bezrobocia. Najlepsze niekiedy jednostki nie mogą znaleźć pracy. Ale są to sytuacje wyjątkowe i szczególne. Zasadą winno być, że hierarchii człowieka w organizacji politycznej winna odpowiadać jego hierarchia w pracy zawodowej. Nie mam tu na myśli zawodów lepszych i gorszych, wyższych i niższych. Chodzi o to, by członek organizacji politycznej społeczeństwa był w swoim zawodzie najlepszy. Wtedy i wpływ organizacji politycznej będzie bardziej ułatwiony i nie będzie się tworzyło organizacji społecznych poza społeczeństwem. Jak najmniej twórzmy fikcyj w życiu.

Słowa te w najpełniejszej mierze dotyczą i młodzieży, i to zarówno młodzieży uniwersyteckiej, jak też i młodzieży zawodowej, kształcącej się w swym zawodzie, czy stawiającej w nim pierwsze kroki. Organizacja polityczna młodzieży nie może wykolejać jej z torów jej kształcenia się i musi baczyć by hierarchia jej członków nie była inna niż hierarchia w zawodowym życiu społecznym. Wówczas to

organizacja polityczna młodzieży spełni w całości rolę szkoły życia społecznego.

SAŃ W POLSCE WARUNKI DO ZJEDNOCZENIA

Wspomnieliśmy już, że różne były przyczyny dla których powojenne życie polskie kształtowało się wśród wielkiego fermentu. Wspomnieliśmy i o dawnej linii podziału. Do niej, a raczej do faktów, które stwierdzają, że należy ona już całkowicie do historii chcielibyśmy w zakończeniu tego przemówienia nawiązać.

Mówiło się powszechnie o tym, że istniały dwa kierunki polityki polskiej: jeden wschodni, drugi zachodni; jeden mający na oku zasięg granic Polski na wschodzie, drugi kładący nacisk na związek z nią jej ziem macierzystych, po dziś dzień przez Polaków zamieszkałych. A oto jesteśmy świadkami faktu, że wraca do Polski jedna z jej ziem najbardziej rdzennych, stary piastowski Śląsk cieszyński, wraca w momencie w którym ster polityki zagranicznej i kierownictwo armią znajdują się w rękach dwóch wychowanków Józefa Piłsudskiego, w ręku Marszałka Śmigłego-Rydza i ministra Becka. Oni realizują program piastowski, program Kazimierza Wielkiego, oni przesuwają granicę Polski ku jej wiernej rzece, ku Odrze. Jakież to wymowne stwierdzenie faktu, że dawne konstrukcje ulec muszą dzisiaj rozburzeniu. A przecież mimo wszystko dzisiejszy układ sił politycznych

jest dalszym ciągiem tej starej linii podziału. Podział jest, choć linii już niema.

Przecież jeśli Polska dzisiejsza z taką mocą i pod ważkimi konsekwencjami zdecydowała się na rewindykację starej ziemi piastowskiej, to chyba Polsce tej i ludziom nią rządzącym zależy na Polakach. Jest to wielki cios w sztywne formuły programu t. zw. państwowego. Fakt ten będzie musiał mieć ważne konsekwencje w życiu polskim. Ułatwić może mobilizację aktywu narodowego, rozprężyć polskość na całym obszarze naszego państwa. Polakom zaś spoza granic naszego państwa pozwoli zdać sobie sprawę, że o Polakach tych ojczyzna ich nie zapomina.

Są tedy w Polsce warunki dla zjednoczenia narodu. Chodzi tylko o konsekwentne działanie i to tak w znaczeniu organizacyjnym, jak też — i w pierwszej mierze — o realizację w praktyce zasad narodowych.

Być może też, że stare pokolenie, które wiele przeżyło, nie zechce otrząsnąć się i pozostanie na starych szlakach. A le m ł o d z i m a j ą p r z e d s o b ą c a ł e ż y c i e. Nie chcą być dziedzicami waśni tej czy innej strony. Nie będą też walczyć w imię racji hasel minionych. Chcą urządzić życie dla siebie i dla pokoleń nadchodzących. Życie zaś to wymaga jedności i do niej za wszelką cenę iść należy. Cel jest bardzo uczciwy, rozpoznanie sytuacji trafne, więc i rezultat musi być po naszej myśli. Wszystko zależy od sumy energii, jaką włożymy w naszą pracę, od stopnia naszej bezinteresowności w życiu politycznym.

Zygmunt Wojciechowski.

„Wielkość idei mierzoną być może tylko wielkością trudu i wysiłku położonego dla jej realizacji“.

(Dr. Antoni Deryng — „Siły zbrojne w organizacji państwa“).

Fakty i tło

PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

W 17-ym numerze „Przeglądu Notarialnego” ukazało się oświadczenie Marszałka Śmigłego-Rydza skierowane do prawników polskich z okazji ofiarowania przez nich na Fundusz Obrony Narodowej sześciu dział przeciwlotniczych.

Oświadczenie Marszałka Śmigłego-Rydza zawiera w sobie doniosłą treść — formuluje ono bowiem nowy pogląd na istotę sprawiedliwości oraz prawa. Odrzucając dawne dążenie do abstrakcyjnej sprawiedliwości opartej na prawach jednostki, formuluje nowe pojęcie na konkretnie, jakim jest cel i dążenie Narodu. Oświadczenie to przytaczamy w całości:

„Zdając sobie sprawę z możliwości wpadnięcia w sprzeczność z definicjami prawniczymi, pozwałam sobie wypowiedzieć przekonanie, że wykonywanie i przestrzeganie prawa nie mają na celu osiągnięcia jakiejś idealnej sprawiedliwości — lecz tej sprawiedliwości, która dla danego środowiska, w danej epoce jest potrzebna i celowa.

Prawodawstwo więc i wykonywanie prawa kierują się postulatami dobra ogólnego, będącego nie jakąś abstrakcją, ale konkretem, związanym z kulturalnymi, ustrojowymi i historycznymi warunkami życia danego środowiska.

Zołnierz służy temuż samemu dobru ogólnemu na właściwym sobie odcinku — broniąc ojczyzny i nie dopuszczając do najazdu prawa obcego na terytorium prawa rodzimego, własnego.

Dzień 22 maja 1938 r. był manifestacją zrozumienia wspólnych celów — za akt ten serdecznie dziękuję polskiemu prawnictwu”.

DOŚWIADCZONE KADRY MUSZĄ SIĘ ZWIĘKSZAĆ DOPLYWEM MŁODZIEŻY

Na zjeździe Związku Legionistów w dniu 25 czerwca b. r. P. Marszałek Śmigły-Rydz w przemówieniu swym powiedział m. in.:

Koledzy! Będę mówił do was językiem wojskowym, mimo, że w tej chwili nie zwracam się do tych, którzy mają mundur wojskowy na sobie, lecz do tych, którzy pracują w życiu cywilnym, którzy działają w życiu publicznym.

Jestem głęboko przekonany, że ogromna większość legionistów, podobnie jak i peowiaków, działa i pracuje w życiu publicznym, stanowiąc doświadczone i wypróbowane jego kadry. Te kadry powinny i muszą zwiększać się dopływem ludzi z poza naszego środowiska, ludzi, mających dobrą wolę i chęć służenia Polsce — dopływem przede wszystkim młodzieży.

Jest to coś podobnego do dawnej armii napoleońskiej, która była stopem, zespołem dwóch zasadniczych pierwiastków: wypróbowanego żołnierza, umiającego zwyciężać, i młodego żołnierza, uczącego się zwyciężać.

W tym momencie przemawiam do tego wypróbowanego umiającego zwyciężać żołnierza. Nie jesteśmy w przededniu bitwy. Nie jesteśmy w przededniu bitwy dlatego, że bitwa już trwa; trwa od dłuższego czasu. Jest to bitwa o budownictwo.

Ale w tej bitwie, którą tocymy, są, wedle mego przekonania, dwa zasadnicze elementy, ugruntowane w sposób niezbity, niezaprzeczalny w naszych psychikach.

Jakież to jest pierwszy element?

Polska w doświadczonych, mądrych, a twardych rękach Komendanta, wśród ciężkich nieraz przeżyć, doszła do ugruntowania u siebie mocnej władzy, władzy umiającej decydować i realizować, stojącej niezachwianie na gruncie interesu państwowego, gwarantującej ciągłość poczyną w skali państwowej i konsekwencję decyzji — władzy, stwarzającej na zewnątrz i na wewnątrz poczucie pewności i określoności jutra.

Każdy rozsądny człowiek w Polsce zdaje sobie dokładnie sprawę jak wielkim nabytkiem jest ta zdobycz dla Polski. Każdy rozsądny człowiek w Polsce, który w Polsce zależy, wie, że z tej zdobyczy absolutnie niczego ustąpić nie wolno.

Jakież jest drugi element?

Drugi element, który tkwi w naszej psychice, jest elementem innego rodzaju. Jest to ten element, który każdy żołnierz walczący musi mieć w swojej duszy, jeżeli jest dobrym żołnierzem. Jest to wiara w zwycięstwo.

ODEZWA KS. PRYMASA

Ks. kardynał prymas August Hlond w związku ze zlotem młodzieży katolickiej w Częstochowie wydał następującą odezwę:

„Kochani Młodzieńcy. Komuż to grają jasnogórskie dzwony? Cóż to za ruch gwarny i rozśpiewany, który wszystkimi szlakami podąża ku warownej stolicy Maryji?”

W siedemdziesiąt tysięcy staniecie pod wałami, o które od wieków kruszą się najazdy na wiarę narodu. Z bijącym sercem przesuwać się będziecie przed Cudownym Obrazem, a z niego Królowa Polski spoglądać będzie na was tymi wielkimi oczyma, których dobroć macierzyńska każde serce kruszy i tymi bliźniami na twarzy, które o walkach świadczą i do świętych bojów wzywają. Po Komunii św. w głębi sumień zdacie swej Pani sprawę z dorobku duchowego i ze swych prób apostołskich. W obecności swych biskupów i swej starszyzny związkowej, w imieniu swoim i za całą organizację, złożycie uroczyste ślubowanie, że Polskę potężną a Chrystusową budować będziecie, niezłomie, po każdy dzień. I pomodlicie się w czasie wspólnych nabożeństw i „Drogi Krzyżowej” o Bożą łaskę, o wszechmocną opiekę Bogarodzicy, o głębię wewnę-

trzną, o dar zdobywczosci, o błogosławieństwo dla swego apostołstwa na wszy, w fabryce, w mieście, o zwycięstwo Krzyża Chrystusowego w polskich stosunkach.

„Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na świętym miejscu Jego? Niewinnych rąk a czystego serca” (Psalm 23, 3).

Niech wyprawę waszą, najsympatyczniejszą z pielgrzymek jasnogórskich, owionie wielka myśl tej służby, którą w szeregach Akcji Katolickiej pragniecie spełnić jako najlepsi synowie ojczyzny, jako najwierniejsi obywatele państwa, jako członkowie kościoła, świadomi swej odpowiedzialności za jego znaczenie i podstawę w gruntującym się bycie narodu.”

KS. BISKUP KACZMAREK O STOSUNKU OBYWATELA DO PAŃSTWA I ARMII

Na uroczystościach legionowych w dniu 2 października br. w Kielcach ordynariusz diecezji kieleckiej J. E. ks. biskup Kaczmarek wygłosił kazanie poruszając w nim zagadnienie stosunku obywatela do armii i państwa.

Doskonale oraz zdecydowane sformułowanie zagadnienia przedstawia nam je z punktu patrzenia Kościoła i religii, wykazując doskonałą zbieżność ze sformułowaniami naszej idei narodowo-państwowej.

Przytaczamy tu obszerniejszy wyjątek:

„Tak, patriotyzm jest cnota. A jako cnota obejmuje on obowiązki zarówno względem tych, co dzierżą władzę, jak i względem dobra publicznego. Ojczyzna składa się z jednostek, rodzin i grup, które wspólna myśl skłania do utworzenia jedności. Pozostawione same sobie, byłyby one tylko jakąś chaotyczną gromadą, którą ożywiałyby conajwyżej jakieś nieokreślone i bezowocne dążenia. Ażeby nastąpiła jedność ojczysta, koniecznym jest silny autorytet, który wszystkie te dążenia skutecznie sprowadzi do określonego celu, ożywi je, zasili i utrzyma trwałą ich harmonię. Autorytet jest niezbędnym i niczym niezastąpionym współznicznikiem społeczeństwa. I, jak w rodzinie, dziecko zaciąga obowiązki względem ojca i matki, bo matce i ojcu zawdzięcza swe życie fizyczne oraz swe moralne wychowanie, podobnie obywatele mają względem najwyższej władzy państwowej ściśle powinności.

„Władza państwowa czuwa nad ojczystą jednością, kieruje jej działaniem, jej rozwojem, kształtowaniem się narodowych tradycji. To też, jeśli tylko jest wiarą swojemu zadaniu, spełnia ona rolę życiodajną i kierowniczą: „essendi et gubernationis principium” (św. Tomasz) — i z tego tytułu wykonuje w stosunku do obywateli poprostu ojcowską misję: „pater” znaczy ojciec — stąd „patria” ojczyzna, i stąd również nakaz synowskiej czci w obywatelach dla władzy państwowej. Obowiązek ten, powinność patriotyczna, jest z prawa naturalnego. Ewangelia i Kościół go uświęciły. Mistrz nasz, Jezus Chrystus, kazał oddać co jest cesarskiego cesarzowi, a co Boskiego, Bogu. (Mat. XXII, 21)...

„Społeczność narodowa wykończenie swe ostateczne, swoją pełnię doskonałą znajduje w państwie. Bez tej formy państwowej, naród ulega zbyt łatwo ubocznym wpływom, ztraca swoją rodzimą kulturę, a w

każdym razie brak mu jednego z najistotniejszych warunków bytu i rozwoju. To też, kto kocha naród swój, ten musi kochać swe państwo — jak ci, co Boga milują, nie mogą nie miłować narodu... Armia jest organem, zapewniającym państwu jego trwałość i niezawisłość, narodowi zaś dobrobyt. Armia jest najwyższą gwarancją trwałości życia narodowego oraz pełni jego rozwoju pod każdym względem. Pierwsze dobro narodu, to ziemia ojczysta. Obrona nietykalności tej ziemi, to pierwszy święty obowiązek, jaki patriotyzm nakłada na armię. Lecz obok tego, siła zbrojna stanowi częstokroć decydujący argument, nakazujący szanować słuszne interesy kraju, materialne i moralne. Zdarzenia ostatnich dni mają pod tym względem swoją wymowę... Ale szlachetna misja sił zbrojnych nie ogranicza się bynajmniej do oddziaływań na zewnątrz, ani też nie zacieśnia się w dziedzinie czysto materialnej. Dziś służba osobista i powszechna jest zasadą życia obywatelskiego... Tu największa ilość obywateli uczy się rozumieć, że i dlaczego — ojczyzna ma prawo do posłuszeństwa, ofiar i poświęceń.

„Armia jest szkołą uzupełniająca obywatelskie wychowanie młodzieży i w ten sposób umacnia ona moralne fundamenty narodu. Tam, gdzie częstokroć nie dosięgnie wpływ oświaty, a nawet religii, sięga dobroczynne, twórcze oddziaływanie armii, wszczepiające cnotę ładu i karności, cnotę męstwa i samozaparcia na rzecz celów szlachetnych i wyższych...”

NA WOŁYNIU

Sprawa Wołynia i polityki polskiej na Wołyniu jest szczególnie aktualna i dość szeroko dyskutowana od kilku miesięcy. Niewątpliwie pozostaje to w związku z ustąpieniem woj. Józefskiego i położeniem kresu jego eksperymentalnej polityce tworzenia sztucznie, często kosztem miejscowego żywiołu polskiego, z ludności jeszcze niecałkowicie uświadomionej narodowo i możliwej do pozyskania dla polskości, typu Ukraińców w lojalnych wobec Państwa Polskiego. Przeniesienie woj. Józefskiego z Łucka otworzyło niewątpliwie w dziejach Wołynia nowy rozdział.

Miarą pozytywnego zainteresowania społeczeństwa, a przede wszystkim młodego pokolenia, Wołyniem, którego najściślejszy związek z Państwem i Narodem Polskim jest przecież tak niesłychanie ważny dla naszej mocarstwowej pozycji, była szeroko w tym roku rozwinięta akcja obozowa młodzieży. Objęła ona teren kilku powiatów i choć posiadała jeszcze wiele braków, wynikających z braku doświadczenia i zbyt słabej koordynacji prac poszczególnych obozów, to jednak z pewnością oddała duże usługi zarówno w akcji rewindykacji polskości jak i podniesienia na duchu miejscowej ludności polskiej i zacieśnienia jej związków z głównymi ośrodkami kulturalnymi kraju. Podkreślić trzeba, że w akcji tej uczestniczyła przeważnie samorzutnie młodzież z rozmaitych organizacji i prawie z wszystkich stron polski. Po doświadczeniach tegorocznych w roku przyszłym trzeba będzie akcję

tę poprowadzić jeszcze bardziej intensywnie i z jeszcze lepszymi rezultatami.

Oczywiście akcja obozowa młodzieży w miesiącach letnich to tylko drobny wycinek szeroko i głęboko pomyślanej tej polityki polskiej, jaka na Wołyniu prowadzona być musi. Z radością jednak stwierdzić trzeba, że i ta szersza akcja ruszyła ostatnio bardzo naprzód, głównie dzięki inicjatywie czynników wojskowych.

Zanim w następnym numerze „Młodej Polski” poświęcimy problemowi narodowościowemu na kreścach, a w szczególności na Wołyniu, więcej uwagi, już dziś sygnalizujemy członkom Z. M. P. i sympatykom naszego ruchu oraz wszystkim czytelnikom ukazanie się książki, niewątpliwie podstawowej i jedynej dla zapoznania się z zagadnieniami Wołynia. Jest to praca Bolesława Podhorskiego p. t. „Zagadnienie społeczeństwa i państwa polskiego na Wołyniu” (*). Autor, wybitny działacz, znający temat gruntownie teoretycznie i politycznie, daje w swej książce zarówno pełną analizę istniejącej na Wołyniu rzeczywistości, jak jasny program polityki polskiej.

Nowe tendencje, które powiały nad Wołyniem, znalazły żywe echo wśród miejscowej ludności polskiej. Jedną z charakterystycznych manifestacji był np. wielki zjazd szlachty zagrodowej, jaki odbył się w czerwcu w Horochowie. W rezolucji zjazdowej czytamy m. in.:

Wołyń musi obecnie wykazać szczególną ekspansję sił polskich w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej, aby ziemia ta, od wieków polska, stała się jednym z niewzruszonych bastionów Rzeczypospolitej przeciw fali barbarzyństwa wschodniego i bolszewizmu.

Polacy na Wołyniu opierać się muszą na bezwzględnej jedności i dyscyplinie żywiołu polskiego, podporządkowanego karnie wezwaniu Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, który jest symbolem idei i walki o zwycięstwo Polski. Polacy z Wołynia chcą wysunąć się na czoło marszu, w którym naród polski zdąża do wielkiej przyszłości.

Wobec ludności, która poczuwa się dotąd do innej narodowości niż polska, Polacy chcą zachować stosunek życzliwy, oparty na zasadach lojalnego współżycia, należny wszystkim dobrym obywatelom państwa. Jakikolwiek jednak próby dywersji przeciw interesom i całości Rzeczypospolitej spotkają się z surową reakcją i odporem. Szczególnie akcja komunistyczna jest na tym terenie największym wrogiem państwa polskiego i zdradą, która będzie zniszczona.

Zgromadzeni w Horochowie Polacy wzywają tych wszystkich, którzy noszą w sobie historyczną i wspa-

niałą tradycję rycerską dawnej Rzeczypospolitej, przytłumioną sztucznymi metodami długiej i podstępnej akcji rusyfikacyjnej, aby wrócili w szeregi narodu polskiego i nie ulegali podszeptom obcych agitatorów, przybywających z państwa, w którym godność ludzka jest poniewierana, chłop pozbawiony własnej ziemi i pod przymusem wywożony w odległe kraje, a życie ludzkie jest igraszką w rękę bolszewickich oprawców.

Ziemia na Wołyniu jest jedną z głównych podstaw siły polskiej na tym terenie. Musi ona dlatego znajdować się w rękach, które dają gwarancje lojalności i oddania dla Rzeczypospolitej. Ziemię trzeba otrzymać każdy, kto ma poczucie przynależności do wielkiego narodu polskiego i poczucie to odważnie i jawnie wykazuje.

Jednym z wielkich i pilnych zadań na Wołyniu jest planowe spolszczenie miast i miasteczek. Wysiłek ten wymaga szczególniejszej opieki i wszechstronnego poparcia.

Polacy zebrani na zgromadzeniu horochowskim zobowiązują się do wyteżonej pracy nad realizacją zasad dziś przyjętych i będą starali się je ugruntować w opinii całego polskiego Wołynia”.

NOWY USTRÓJ ADWOKATURY

Przeprowadzona została ostatnio przez ministra Grabowskiego reforma ustroju adwokatury, przeciwko której otwartą i podjazdową wojnę prowadziły czynniki folksfrontowe i żydowskie, uciekając się nawet do metody oszczerczego zniesławienia osoby ministra sprawiedliwości. Na skutek reformy władze adwokatury znalazły się w wielu izbach poraz pierwszy — w rękach polskich. Trafnie podniósł to w swym przemówieniu po wyborze nowy dziekan Rady Adwokackiej we Lwowie dr. J. Pieracki, czołowy n. b. działacz Stronnictwa Narodowego:

„Za wybór dziękuję — stanowisko dziekana tej Rady przyjmuję. Przyjmuję z dużym zadowoleniem, bo wszakże od czasu wolnej Polski jestem pierwszym dziekanem we Lwowie, wybranym przez zdecydowaną polską większość tej Rady. My Polacy, z radością witamy te pociągnięcia nowego prawa, które umożliwią racjonalne unormowanie dopływu do adwokatury, selekcję narybku adwokackiego i zapewniją żywiołowi polskiemu należną mu w szeregach adwokatury pozycję.

Cieszymy się, że w tym kierunku inicjatywa polskich zrzeszeń adwokackich znalazła zrozumienie, poparcie i zrealizowanie oraz że przyszło do stworzenia tego nowego prawa.

Świadomi jesteśmy tego, że zwłaszcza normy przejściowe naruszają ideę samorządu adwokackiego. Czyż mogło jednak być inaczej, skoro na terenie trzech największych izb adwokackich ze stolicą państwa włącznie przeważający liczebnością żywioł żydowski w adwokaturze mimo upływu niemal 20 lat od odzyskania niepodległości Polski nie zdołał zrozumieć tego, że prze-

*) Bolesław Podhorski „Zagadnienie społeczeństwa i państwa polskiego na Wołyniu” z mapą. Str. 157. Poznań 1938. Cena 4 zł. Do nabycia w księgarniach. Skład główny w Domu Książki Polskiej.

cież w Polsce rząd należeć musi do Polaków i że takie jednostki samorządu gospodarczego, jak izby adwokackie, w imię istotnych interesów narodowych nie mogą być opanowane przez kolegów innej narodowości.

Bierzemy więc w swe ręce rządy z zupełną za nich odpowiedzialnością”.

Uzdrowienie stosunków we władzach adwokatury musi być początkiem akcji odżydzenia zawodu adwokackiego.

A KIEDY ŻYDZI Z POLSKI?

W Evion, we Francji, obradowała niedawno międzynarodowa konferencja w sprawie uchodźców politycznych. Chodziło tu głównie o żydów z Niemiec i Austrii. Wprawdzie konkretnych wyników nie osiągnięto, ale wyłoniono stały komitet międzynarodowy z siedzibą w Londynie, który będzie się zajmował rozmieszczaniem tych uchodźców.

Jak wynika z przemówienia delegata amerykańskiego tego komitetu p. Taylora, komitet myśli już o tych żydach, którzy znajdują się jeszcze w Rzeszy. P. Taylor przewiduje, że w ciągu obecnego roku wyemigruje ich jeszcze około 40 tysięcy, ogółem zaś komitet stara się o miejsce dla 661 tysięcy osób, z których 300 tysięcy stanowią żydzi stuprocentowi, a 286 osoby „niearyjskiego pochodzenia”.

Nie mamy nic przeciw staraniu komitetu. Wprost przeciwnie. Ale dlaczego żydzi nie starają się, by również zajęto się ich emigracją z Polski. Czy chcą w swej krótkowzroczności doprowadzić do tego, co w Niemczech, że pobyt ich w Polsce zostanie im poprostu w praktyce uniemożliwiony? Sądzimy, że lepiej starać się zawczasu.

MŁODZIEŻ RUMUŃSKA

W „Gazecie Polskiej”, w korespondencji p. Stefana Wernera z Bukaresztu znajdujemy szereg ciekawych uwag o zagadnieniu młodzieży w Rumunii, z których część poniżej cytujemy:

„Gdy przed pięćmi laty król stworzył nowy system wychowania młodzieży, powołując do życia specjalny urząd, zadaniem tym obarczony, a przetworzony w roku ubiegłym w państwową organizację „Straż kraju”, nie wszyscy napewno przewidywali, jaką rolę ten skromny zrazu twór odegrać ma w życiu Rumunii. „Straż kraju” jednocy dzisiaj

bezmała 1.200.000 młodzieży wszystkich klas i stanów, od młodych chłopców i dziewcząt ze szkół powszechnych, ze wsi, miasteczek i miast, aż po absolwentów szkół średnich. Oparta na ideologii zbliżonej do harcerskiego dekalogu, „Straż kraju” wychowuje nie tylko przyszłego żołnierza, ale i przepojonego nowymi idealami obywatela, w którego od lat najmłodszych wpajane jest naczelne hasło „Straży”: „Wierność i praca dla kraju i króla”. Z tych z roku na rok liczniejszych zastępów młodzieży wyrosnąć ma społeczny fundament tronu i dynastii, nowy Rumun, wolny od partyjnych egoizmów, karny, zdyscyplinowany, uznający jedynie autorytet korony i za naczelne swe zadanie poczytujący pracę.

„Mimo swego wielkiego rozrostu liczebnego, „Straż kraju” to oczywiście nie cała jeszcze młodzież rumuńska. Jest przecież pokolenie młodzieży starszej, między 20 i 30 rokiem życia, na które „Straż” nie wywiera bezpośredniego wpływu. Ta generacja weszła już w życie społeczne i polityczne, przesiąknęła różnymi ideami, częstokroć otrzymała już partyjne ostrogi za „ancien régime”. To pokolenie jest drugim, zgola nie blahym, obliczem zagadnienia młodzieżowego w Rumunii. Jak wszędzie niemal tak i w Rumunii, dojrzwawająca młodzież przesiąknięta jest ideami nacjonalistycznymi. Gros młodzieży rumuńskiej było do niedawna pod wpływami „Żelaznej Gwardii”. Likwidacja tego ugrupowania, przeprowadzona przez rząd z całą konsekwencją, zakończona skazaniem Korneliusza Codreanu na 10 lat ciężkich robót, jest rozwiązaniem politycznym, ale nie rozwiązuje ostatecznie problemu w skali społecznej. Mimo bowiem zerwania więzi organizacyjnej, mimo niewątpliwego odpływu mas z szeregów „Gwardii” jej duch żyje jeszcze w pewnej grupie młodzieży, jak na to wskazuje szereg objawów. Spychanie tego pokolenia pod ziemię, w katakumby konspiracji, byłoby najgorszą z ewentualności. Droga pozostaje jedna: przyciągnięcie wszystkich wartościowych elementów do pozytywnej pracy drogą przekonania ich, że reformy, będące w toku, zapewnią krajowi rzeczywistą odnowę moralną i społeczną. Z tej konieczności zdają sobie sprawę kierownicze czynniki rumuńskie i hasło: „miejsce dla młodych” rozbrzmiewa jeszcze słabo, ale coraz częściej. Dopuszczenie tej młodzieży, która — z uwagi na swe ekstremistyczne poglądy — zwalczana była nieubłaganie przez wszystkie poprzednie rządy — do stanowisk publicznych, umożliwienie jej pozytywnego wyładowania energii, wydaje się koniecznością. Pacyfikacja umysłów młodzieży, otwarcie jej dróg i perspektyw na przyszłość — oto warunek ugruntowania pokoju wewnętrznego w kraju i pełnego sukcesu dzieła reform, które w ten sposób ukoronowane zostałyby najcenniejszym, bo moralnym zwycięstwem nad opozycją”.

„Naród polski ucieleśniony w nieprzerwanym bycie pokoleń, stanowi wartość nieśmiertelną, której muszą być podporządkowane dążenia jednostek, grup społecznych, a nawet doraźne interesy aktualnie żyjącego pokolenia“.

BYŁEM TYDZIEŃ W TRZECIEJ RZESZY...

Pobieżny nawet rzut oka, bo o takim tylko mogę mówić po 8 dniach pobytu w Niemczech, z czego 6 spędziłem na „Reichs parteitagu“ w Norymberdze, mówi o głębokich przemianach jakie zaszły w życiu Niemiec.

Kto znał Niemcy Weimarskie chociażby również z pobieżnego rzutu okiem, czy nawet obserwacji zdala, ten głęboko zastanowi się nad tym co hitleryzm dał Niemcom, względnie jak poważnie zaciążył na postawie narodu i jego życiu. Widzi się to chociażby z tej rzucającej się w oczy różnicy między ginącym w armii niemieckiej światem dotychczas nadającego ton junkierstwa, a młodą generacją oficerską, która ze swadą pierwszej, najwięcej fanatycznej grupy „nazich“, zadiera rękę do góry z okrzykiem „heil“ — będąc nawet z twarzą, nie mówiąc już o zachowaniu się i sposobie bycia, inną od generacji starszej.

Widzi się też tę różnicę w większej pewności siebie u ludzi sfer pracujących i pewnej nawet bezradności tych, którzy więcej posiadają. Stracili oni bowiem możność całkowite swobodnego dysponowania swoim majątkiem. Majątek, przedsiębiorstwo czy fabryka chociaż pozostał ich własnością musi jednak spełniać rolę wyznaczoną mu przez państwo.

Najważniejsze jest jednak i najbardziej rzuca się w oczy to, że nastąpił ogólny kolośalny wzrost pewności siebie i n a p i ę c i a n a r o d o w e j d u m y. I to nie jest rzecz błaha. Wyszukuje się tu wszystko, co może być podstawą dumy niemieckiej. Dotyczy to tak osiągnięć obecnych jak i przeszłości niemieckiej. Dowodem tego chociażby są wspaniale zorganizowane i obliczone na propagandę wystawy.

Mapy i wydawnictwa na przykład dla przewodców politycznych mówią, że rodzime podłoże niemczyzny i zasięg ich oddziaływania sięgał daleko, ale to poważnie daleko poza granice Niemiec. Nas żywiej interesuje, że te kolory na mapach sięgają niemal pod Warszawę.

Wystawa hitleryzmu poświęcona zagadnieniom niemieckiego wschodu, którą urządzono z okazji kongresu partyjnego w Norymberdze, miała na celu nie poznanie i przedstawienie prawdy historycznej, ale takie dowolne zestawienie faktów historycznych, ja-

kie to było potrzebne do udowodnienia tezy o przemożnej roli Niemiec w kształtowaniu oblicza całej wschodniej i środkowej Europy. Z wystawy tej przebijała się też chęć udowodnienia, że w rozgrywce — zdaniem Niemców nieuniknionej — Polski ze wschodem bolszewickim, będzie musiała Polska szukać oparcia w Niemczech. Zapomniano tylko przedstawić sytuację z r. 1920, kiedy daliśmy sobie radę sami, podczas gdy Niemcy zachowywali się wobec nas wyraźnie wrogo.

Trzeba przyznać, że wspaniale zorganizowana propaganda czyni wszystko, nie pomijając najmniejszych szczegółów, by tylko dumę narodową i poczucie narodowej wyższości rozbudzić. Sięga to aż w dziedzinę i takich szczegółów jak na przykład pakowanie kapiących złotem oficerów faszystowskich, hiszpańskiej Falangi czy innych narodowości w tłum na ogólnych trybunach, gdzie przekupka bijąc Hitlerowi brawo postukuje po boku jakiegoś pułkownika armii włoskiej, uważając niemal za honor dla niego przygodne towarzystwo. Mimowoli przypominają mi się ustosunkowanie w Polsce do każdego gościa zagranicznego i nasze zabiegi o starcie niemal pyłu przed takim panem w myśl złe połączonej gościnności.

To nie są drobne sprawy. Widzimy chociażby tylko z tego zespołu celowych oddziaływań, że Niemcy konsekwentnie zmierzają ku ustokrotnieniu tych nastrojów, z których wyrósł ruch hitlerowski i dziś na nich gra, zmierzając do budowy imperium germańskiego.

Te właśnie nastroje rozegrał na rzecz swoją — Hitler i dziś niewątpliwie dalej to czyni, roztaczając przed Niemcami miraż imperialne, które jak to sobie człowiek ulicy dopowiada w przekroju realnych dla niego ideologii — dadzą mu chleb kosztem innych.

To praktyczne podejście Hitlera do mas niemieckich pozwoliło mu wytworzyć wysoki stan napięcia uczuciowego wśród tych mas, które dziś wierzą w niego niemal fanatycznie.

Hitler idąc na pozyskanie mas, a te są mu potrzebne nie tylko dla podtrzymania reżimu, którego w tej chwili nie jest zdolna powalić żadna siła wewnątrz Niemiec, ale dla tych właśnie celów imperialnych, poszedł na drogę najdalej idącego ograniczenia dysponowa-

niem posiadanych środków obiegowych. Zabrał poprostu z kas P. K. O., K. K. O. — Kas Reifeisena, spółdzielczych i prywatnych złożone tam pieniądze pozostawiając jedynie „Kaseschein“ (kwitki).

Run na kasy jak to u nas miało miejsce w okresie dni czecho-słowackich nie jest w ogóle możliwy. Istnieją od tego S. A., by strachliwym rodakom tłumaczyć, że do Trzeciej Rzeszy należy mieć pełne zaufanie.

To jest ważny czynnik siły zdobywczej narodu jednolitego. Siły, której nie wykrzesze się werbalizmem, a zorganizowanym działaniem — czyniami.

Przy tym wszystkim podniósł Hitler w dużej mierze zdyscyplinowanie narodu i tak już w tym zakresie celującego.

Patrząc na manewrowanie olbrzymimi masami formacji partyjnych, które rozkazami z megafonu były przesuwane na stadionie „Zeppelinwiese“ jak pudełka zapalek bez najmniejszego nawet załamania szyku, a ponadto obserwując służbę bezpieczeństwa, służbę partyjną na zalanym tłumami mieście, mimo-woli myślało się — że to jest jeden wielki obóz wojenny. Obóz z regulaminami wojskowymi i zdyscyplinowaniem wewnętrznym każdego żołnierza. Nawiasem mówiąc żołnierza, który wczoraj stał przy warsztacie szewskim, czy przy maszynie, a dziś wspinał wyekwipowany nawet z butami zapasowymi w plecaku, wypełnia bez zastrzeżeń żołnierski obowiązek, żołnierza, którego cechuje zdyscyplinowanie wewnętrzne, a nie formalizm regulaminowy i co ważne — żołnierza, który posiada „orientację na wodza“. Tę „orientację na wodza“, w przeciwieństwie do nas Polaków, którzy orientujemy się tylko na siebie, na swój przeceniony zazwyczaj grubo geniusz, widzi się w Niemczech na każdym kroku.

I ten bodaj właśnie czynnik przesądza o ich sukcesach, o ich efektach gospodarczych, wynikach pracy i sile wojennej, która pozwalała im na potrząsanie gruszą europejską do skutku.

Ta „orientacja na wodza“ pozwalała im na dokończenie zaplanowanego dzieła w każdym zakresie, podejmowanego bez straty czasu, energii i nerwów, co tak często ma miejsce w naszych stosunkach, gdzie mamy wielu wodzów, ale mało porządnym wykonawców.

Niemcy w gruncie rzeczy nie są wcale narodem geniuszów, przeciętnym poziomem uste-pują bezwzględnie nam Polakom. To co

nazywamy siłą ducha, lub czym się mierzy moc ducha narodowego, jest bezwątpienia u nas wyższe, przy czym ta masa szczegółów, o czym pokrótce wspomniałem, doprowadza do tego, że dziś bezwątpienia Niemcy biją nas w wielu kierunkach, a przede wszystkim w zakresie tych elementów, które stanowią o planowym podchodzeniu do realizacji ustalonych wyników.

I to właśnie nakazuje mi wyciągnąć z obserwacji niemieckich następujące wnioski:

Nie tracąc nic z walorów ducha polskiego doprowadzić musimy do tego, by ustokrotnie jego wartości służyły narodowi i jego misji dziejowej danej nam przez Opatrzność na wschodzie Europy. By Naród działał zorganizowanie pod dyktando potrzeb wewnętrznych, a nie sugestii ideowych zazwyczaj swoich wrogów czy to ze wschodu czy z zachodu względnie mniejszości żydowskiej. By przy zachowaniu indywidualizmu polskiego, który niewątpliwie należycie wykorzystany da nam wiele, doprowadzić do szarmonizowanego współdziałania wszystkich grup Narodu. By wreszcie przy zachowaniu poczucia odpowiedzialności za całość doprowadzić w Narodzie do całkowitego uznania autorytetu Wodza, a w swej bezpośredniej pracy swych kierowników, w myśl założeń, że dowódca ma więcej danych ku temu, by powziąć słusniejszą decyzję i wydać lepszy rozkaz niż mogę ja to uczynić, mając mniej danych i mniej widząc ze swojego posterunku. By wreszcie wpręgnąć do tworzenia i kierowania państwem masy ludowe, łowiąc z nich jednostki najlepsze do przewodzenia.

Te refleksje nasuwają się mimowoli nie tylko dlatego, że wewnątrz Rzeczypospolitej, przy dużym przyroście ludzkim musimy się zdobyć na olbrzymi, przemyślany, celowy wysiłek gospodarczy, podporządkowując dobro jednostki dobru Narodu, ale i dlatego, że ekspansja zewnętrzna, moc państwa, jest funkcją zespołu działań wewnętrznych.

Dobre stosunki dobrymi stosunkami, ale poza słownymi zabezpieczeniami u wszystkich naszych granic czuć musi moc Narodu, który trudności wewnętrzne rozwiązał, siły skupił i przekuł je w ekspansję zewnętrzną.

Z tym przekonaniem wyjechałem z Norymburgi, gdzie orkiestra fryzjerów szła przed Wodzem dzisiejszych Niemiec jak starzy żołnierze napoleońskiej gwardii.

Henryk Puziewicz.

Rozważania dyskusyjne

Konsolidacja i koalicja

Rządy, polegające na działaniu jednego tylko człowieka, choćby najbardziej uzdolnionego do tego zadania, są na równi niemożliwe, jak rządy, sprawowane przez wszystkich obywateli, jak tego chciałaby mniej czy więcej bezpośrednia demokracja. Rządy są w istocie zawsze udziałem mniejszości, niewielkiego ośrodka — jedną zaś ze spraw kardynalnych jest sprawność w ciągłym odradzaniu się tej „elity“.

Innym zagadnieniem ważnym dla sprawności rządzenia jest zagadnienie kontaktu rządzącego ośrodka z rządzoną masą i sprawa odnalezienia właściwego miejsca dla masy tej w systemie politycznym.

„Masa“ ta nie jest jednak pojęciem tak prostym, jak się to na pierwszy rzut oka może wydawać. Lepiej jest rozróżnić tu między masą, jako pojęciem demograficznym, a masą polityczną, jako wynikiem pozytywnej inicjacji politycznej, która jest zadaniem rządzącego ośrodka politycznego.

Wola polityczna masy nie objawia się jako jakiś pozytywny akt, jako wola czynna — co jest udziałem ośrodka politycznego — znajduje ona natomiast swój wyraz w t. zw. opinii, bez wsparcia się o którą ośrodek polityczny może zawisnąć jakby w próżni, pozbawiony „zaplecza“. W istocie — siła polityczna czerpie wiele z sumienia i instynktów masy politycznej.

Pomińmy dziś tę sprawę, w jaki sposób dać należy wyraz przeświadczeniu o znaczeniu politycznym masy w ustroju państwa. Na wszelki wypadek tylko zastrzeżmy się, że nie uważamy demoparlamentaryzmu z wieloprzymiotnikowym głosowaniem za właściwe rozwiązanie tej sprawy — mimo, iż takie stanowisko niechybnie szłoby dziś po linii najmniejszego oporu i schlebiałoby panującym — niestety — do dziś złym nałogom politycznym (zwłaszcza nałogowi małpowania gotowych, acz przestarzałych wzorów zachodnich).

Zajmujemy się jednak dziś zagadnieniem roli masy politycznej i jej stosunku do ośrodka politycznego dlatego, że zagadnienie to postawione zostało na porządku naszego ży-

cia politycznego. Za postawienie zagadnienia tego na porządku naszego życia politycznego uważamy wysunięcie postulatu konsolidacji. Cóż bowiem może oznaczać „konsolidacja“? Oznacza ona chyba zespolenie się jak największej masy narodu wokół pewnych zadań, wysuniętych przez ośrodek polityczny na pierwszy plan, wraz z ogólnym wskazaniem sposobów rozwiązywania ich. Skupienie się wokół tych zadań praktycznie miałyby się wyrazić w skupieniu się wokół tych, co zadania te, wraz ze sposobem ich rozwiązania, wysuwają. To jest tłumaczenie ogólne.

Większą różnicę zdań da się spostrzec, gdy przejdzie się do rozpatrywania tego — jak należy ową konsolidację przeprowadzić.

Jest jeden sposób, obcy nam w zupełności, wysuwany przez ośrodki, które oddychają wciąż (albo raczej wzdychają do niej) wielopartyjno-parlamentarną atmosferą i w jej arsenałach szukają dróg rozwiązania. Sposób ten możnaby nazwać „krakowskim targiem“. O cóż chodziłoby w nim bowiem: należy tak oszlifować stanowiska jak największej ilości grup politycznych, tak je wysterylizować, by wreszcie można je było dopasować do siebie. Zlepiony tak obóz polityczny posłuży wreszcie oparciem o upragnioną „masę“. Jak wspomniano — jest to stanowisko najgłębiej tkwiące w starym życiu partyjno-parlamentarnym, nie będące niczym innym, jak tylko przezwaną dawną koalicją stronnictw. Jest to półśrodek, każdy bowiem z odłamów daje tylko część swego stanowiska, z których to części, jak z klocków, układa się mozaikę całości; jest to półśrodek — bo nikt (prócz polujących na własny interes negocjantów — pośredników) nie daje tam wszystkiego tego, w co wierzy i nie będzie też zużywał całości swych sił dla realizowania tych okaleczonych artykułów swej politycznej. Nie byłibyśmy wówczas świadkami ani zrodzenia się nowej wiary, ani świadkami zgody, lecz świadkami kapitulacji, rezygnacji z własnych stanowisk politycznych dla godnego celu, to prawda, nawiązania kontaktu z masą narodową. Ale — czy ten kontakt nie byłby złudze-

niem? Na czym bowiem opierałby się on? Na połowicznie zarysowanym stanowisku politycznym nowego, rozszerzonego ośrodka politycznego, na stanowisku nie sięgającym przeto do głębi duszy, lecz spoczywającym na płytkich podstawach kombinacji politycznej. Masa zaś narodowa wielu politycznych rzeczy może nie rozumieć, ale na pewno odczuje słabą moralnie stronę tego rodzaju zabiegu politycznego.

Na to, by konsolidacja stała się istotnie konsolidacją, nie zaś koalicją grup (by nie użyć słowa: partyj) politycznych — musi oprzeć się na innej podstawie. Przede wszystkim na zupełnej wierze we własne przekonania polityczne. By zaś bez reszty wierzyć we własne przekonania polityczne trzeba je — rzecz prosta — mieć, poza tym zaś muszą to być przekonania, musi to być idea najzupełniej jasna, pozbawiona mglistych formułek i ogólników. Gorąca wiara jest tym elementem o charakterze moralnym, który masa odczuwa najlepiej. A tylko w wysokiej temperaturze metale stapiają się w jedno. Ta sama zasada obowiązuje i w życiu politycznym. Konsolidacja nie jest zlepieniem, lecz stopieniem. Wiara we własną ideę musi objawić się

w dążeniu do nagięcia do niej innych — nie do ustępowania, szlifowania i sterylizowania swoich poglądów tak, by na nie zgodzili się wreszcie i ci, co mają inne poglądy. Jest zwykłym absurdem dążenie do zapewnienia powodzenia własnej idei przez szukanie dla niej oparcia w cudzych (ideowo, nie organizacyjnie) szeregach, choćby przeciągniętych do jakiegoś nowego obozu. Konsolidacja nie może polegać na przeciąganiu ludzi, lecz na przekonywaniu ich. A kogo nie przekonają słowa — ulegnie wymowie faktów. Wiara bez czynków martwą jest — stara to prawda. Hasło konsolidacji nic nie znaczy, póty, póki nie jest poparte faktami, które wskażą, że jeśli gdzie nie będzie zgody, tam znajdzie się inny środek dla usunięcia przeszkód na drodze do konsolidacji. Konsolidacja — to nie to samo, co zgoda, to doprowadzenie narodu do uznania jednakowych założeń politycznych, ale nie koniecznie drogą zebrania o wyrażenie na nie zgody.

Koalicja — to powrót do starych doktryn i metod. Konsolidacja — to oparcie państwa na wierze ośrodka politycznego we własną ideę i siły oraz na woli realizacji własnych przekonań.

J. Zdz.

Jednostka — Społeczeństwo — Naród

Zadaniem stojącym dzisiaj przed każdym państwem jest ukształtowanie psychiki narodowej, ukształtowanie typu obywatela żyjącego wewnątrznie życiem zbiorowym, związanego silnie z istnieniem oraz dziejami narodu. Ukształtowanie psychiki w sensie narodowym jest koniecznością nowych czasów, cechujących się mocnym zespoleniem istnienia całego społeczeństwa, każdej jednostki, z istnieniem i rozwojem narodu i państwa. Zadanie to rysuje się szczególnie przed państwem polskim, w którym zaniedbania historyczne oraz długotrwały okres obcego panowania stworzyły sytuację wykazującą na tym, podstawowym odcinku bolesne niedomagania.

Dotykamy tu zasadniczego problemu, jakim jest stosunek jednostki do zbiorowości. Na przestrzeni historii obserwujemy w poszczególnych okresach rozmaite kształtowanie się tego problemu. Wskażemy tu tylko przykładowo różnicę, jaka znaczyła się w tej dziedzinie w okresie średnio-

wiecza oraz w okresie tak zw. nowożytnym, to znaczy przede wszystkim w wiekach XVIII i XIX. Wieki te przyniosły nam wraz z ogólną materializacją życia, wyniesienie na czoło interesu jednostki. Prądy kształtujące się w tym okresie, a dotyczące zarówno zagadnień politycznych, jak i społeczno-gospodarczych, za główny ośrodek swoich zainteresowań i nastawień biorą jednostkę wraz z jej interesem materialnym.

Rychło już przyszło załamanie się tych związków, jakie dały wyżej wymienione prądy; okres dzisiejszy wylaniając na naczelne miejsce nowe problemy, zasadniczo różne od problemów lat ubiegłych — rzecz oczywista zmierza do rewizji dawnych ujęć zagadnienia „jednostka i zbiorowość“.

Punktem tedy wyjścia dla kształtowania w tej dziedzinie pojęć jest okres, który uformował ten problem tak, jak go u nas jeszcze dzisiaj widzimy. To uformowanie zaś znajdziemy przede wszystkim w przebiegu historii Polski, szczególnie zaś od chwili rozwija-

nia się u nas praw wolnościowych, po przeobrażeniu ich degeneracji, dalej zaś we wpływie jaki na naszą umysłowość wywarł rozwój prądów liberalnych na zachodzie Europy.

Nowy ruch narodowy stosunek jednostki do zbiorowości kształtuje tak, by z jednej strony jednostce dać możliwość rozwijania własnej twórczości, z drugiej zaś jednak, by ta jej twórczość znaczyła się mocnym związaniem z życiem i dobrem narodu. Okres dzisiejszy, jak już powiedzieliśmy, interesuje przede wszystkim ta druga strona, to znaczące wprzęgnięcie jednostki w całość życia i twórczości narodowej.

Tutaj trzeba jednak podkreślić różnicę stwarzającą wyraźną granicę między ruchami t. zw. nacjonalistycznymi, a ruchem komunistycznym, które pozornie w podobny sposób podporządkowują jednostkę celom zbiorowości. Ruch komunistyczny opierając się o pierwiastki natury materialistycznej wykazuje swe pochodzenie z treści ideowej ub. wieków oraz stoi w zasadniczej sprzeczności z prądami nacjonalistycznymi, które zdecydowanie nadźwiednie stawiają czynniki natury duchowej.

Dla innej również przyczyny rozwiązania komunistyczne są na gruncie naszej cywilizacji absurdalne oraz szkodliwe. Wtapiając bez reszty jednostkę w kolektyw niszczą jej jakikolwiek zainteresowanie, a tym samym pęd do jej osobistej twórczości.

W życiu polskim, w którym jak już powiedzieliśmy, zaniedbania historyczne oraz długi okres podległości pod obcą władzę państwową stworzyły cały szereg niedomagań w układaniu stosunku jednostki do państwa, koniecznym jest wzmocnienie więzania między osobistym życiem i działalnością jednostki a całością życia narodowego. Problem zmiany postawy jednostki wobec spraw życia zbiorowego uwidacznia się u nas na każdym bowiem odcinku życia społecznego.

Postawa człowieka wobec aktów zespołu, do którego należy może być dwojaka. Jedną z nich to postawa o b s e r w a t o r a, tak często w życiu polskim spotykana. Cechuje się ona staniem poza nawiasem życia zbiorowego i przyglądaniem się mu z ustawicznym krytycyzmem. Nawet udział poszczególnych, tego typu jednostek w pracach na rzecz zbiorowości nacechowany jest obojętnością, bra-

kiem całkowitego oddania się sprawie. Postawa taka dowodzi braku wewnętrznego związania człowieka z życiem narodu, eliminuje go prawie poza nawias życia narodowego.

Przeciwieństwem jej jest postawa, która odznacza się o d d a n i e m s p r a w i e n a r o d o w e j. Jednostka taka swoje życie wewnętrzne wiąże z życiem całości — akty i dzieje narodu odbijają się w jej wnętrzu, w jej życiu osobistym.

Poziom życia narodowego tym jest wyższy im więcej w nim znajdujemy postawy drugiej, a jednocześnie im mniej postawy pierwszej. Siła i rozwój państwa stoi w prostej zależności od wysokości napięcia siły moralnej tkwiącej w masie narodowej; a siła moralna źródło swoje znajduje przecież we wnętrzu człowieka.

Współuczestniczenie jednostki w życiu zespołu jest jej naturalną skłonnością. Jednak wydobycie tej skłonności na wierzch, do świadomości, potęguje się w ramach współżycia, choćby narzuconego siłą.

Trzeba też więc za możliwe uznać kształtowanie coraz silniejszego związku wszystkich jednostek z życiem narodowym przez państwo. Państwo bowiem reprezentuje właśnie siłę tworzącą oraz zacieśniającą współżycie wszystkich ludzi żyjących w ramach nałożonego przez nie systemu.

Środkami, którymi rozporządza i działa w tej dziedzinie państwo są w pierwszym rzędzie całości kształt wychowania, w drugim zaś wszystkie prace i akty o charakterze i znaczeniu zbiorowym, w których uczestniczy czynnik społeczny. W tych pracach widzimy wzajemne oddziaływanie — z jednej strony ich wartość zależy od sumy sił włożonych przez poszczególne jednostki, z drugiej zaś — te prace i akty zespołowe działają wychowawczo oraz podnoszą poziom instynktów narodowo-państwowych w poszczególnych jednostkach.

Obserwujemy dzisiaj stawianie w różnych państwach wyraźnej idei narodowej. Ten objaw jest wyrazem narastającej łączności między życiem społecznym i państwowym, jest on jednocześnie środkiem wzmacniającym to powiązanie. Rozwój idei narodowej jest również wyrazem mocnego dążenia do oparcia

wysiłku zbiorowego o i d e a l i s t y c z n y stosunek do państwa i narodu.

Kiedy o tym mowa nie trzeba zapominać, że jest sprzeczność między całym doktrynalnym systemem XIX w., a nowoczesną ideą narodową. Jest sprzeczność w tym, że nowoczesna idea ma swój żywy charakter w odróżnieniu od martwej, suchej doktryny wieku ub. Przy tej okazji podkreślić należy, że tak zwana nowoczesna doktryna komunistyczna w swoich sformułowaniach i dążeniach pragnie zaprzeczyć istotnym zjawiskom życiowym; przykładowo podać tu można chęć zastąpienia poczucia narodowego poczuciem międzynarodowej wspólnoty klasowej.

Trzeba też zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz dużej wagi. Jest różnica i sprzeczność zasadnicza między ideą narodową, a „ideami“, jakkolwiek są one nazwane, o charakterze częściowym, partyjnym, klasowym. Widzimy ją w tym, że idea narodowa ogarnia całość i tylko całość — nie ma ona na myśli żadnych części, podporządkowuje nawet, jeśli tak warunki nakazują, interesy całego pokolenia interesom narodu.

Jest jeszcze inna bardzo zasadnicza różnica. „Idee“, programy, których tyle oglądaliśmy i oglądamy w życiu polskim mają swój szczególny cel, a mianowicie — zdobycie jak największej liczby zwolenników. Do tego celu taka „idea“ czy program dostosowują się w zupełności, stąd też zyskują one swój charakter partykularny. Nie chcemy przez to powiedzieć, że idea tym jest lepsza im mniej ma

zwolenników — zwracamy tu tylko uwagę, że te wszystkie programy miały i mają swoje cele małe, powierzchowne i częściowe. I tu tkwi ich pomyłka.

Idea narodowa ma za zadanie objęcie swoim wpływem całej masy narodowej, ma ona też na celu, i tu znajdujemy jej cechę zasadniczą, w y d o b y c i e z c a ł e g o społeczeństwa jak największej sumy wysiłku na rzecz dobra narodowego. Dlatego też idea narodowa ma swój charakter przewodzący, wychowawczy, zdolny do odsuwania na dalsze plany innych mniej ważnych, a może więcej osobistych interesów człowieka.

Idea narodowa jest treścią życia państwowego, jest najwyższym uzasadnieniem nadrzędności państwa nad życiem społecznym. Ona też, podnosząc wartość człowieka, jest jak powiedzieliśmy czynnikiem kształtującym oraz wzmacniającym powiązanie psychiczne jednostki z całością narodu. Ona ma moc dźwigania wyżej poziomu życia narodowego.

Aby jednak to zadanie mogła spełnić musi się stać istotnie n a r o d o w ą. W tym nawale „idei“, programów i wskazań w jakich dzisiaj się obracamy, koniecznym jest dla tych względów odróżnienie treści narodowej od treści każdej innej. Błędy w tym odróżnianiu popełniane, byłyby opóźnieniem rozwoju naszego życia zbiorowego.

Adam Janowski.

„...Żyjemy w czasach, w których dusze ludzkie gną się pod ciężarem zdarzeń historycznych. Żyjemy w epoce, która w sposób coraz bardziej dobitny i twardy stawia wyjątkowe wymagania pod względem hartowności dusz, pod względem pracowitości rąk, pod względem zgodności uderzenia serc i jednej woli“.

(Z mowy Marszałka Śmigłego-Rydza w Łucku).

W zwierciadle prasy

WYWIAD O „SŁUŻBIE MŁODYCH”

W miesięczniku „La Tribune des Jeunes“ ukazał się wywiad z przewodniczącym Służby Młodych O. Z. N., p. mjr. Edmundem Galinatem.

Po wstępnych uwagach, poświęconych wykazaniu, że położenie Polski wymaga mobilizacji wszystkich sił Narodu, szczególnie jego młodych pokoleń, mjr. Galinat oświadczył:

„Zjednoczenie młodzieży polskiej do wielkiego czynu wymaga przede wszystkim zjednoczenia duchowego, wielkiej pracy myśli i serc, wynikiem której powinien być wspólny pion ideowy, przenikający młodzież wszelkich warstw i gradacji wieku. Ponieważ pracy tej nie dokona się nigdy przez mniej lub więcej szumne uchwały — trzeba było wysunąć konkretne zadania, łączące w pracy twórczej nawet młodzież poróżnioną przez menerów partyjnych, a mającą w gruncie rzeczy na uwadze jeden wspólny cel: potęgę Rzeczypospolitej”.

„...W imię tego celu ustać muszą różnice zdań i jałowe spory”.

Powołana do zjednoczenia młodzieży polskiej Służba Młodych chce tę jedność osiągnąć wprzęgnięciem młodzieży do karnego działania w wielkim warsztacie pracy realizacyjnej — nie zaś drogą politykierstwa.

„Służba Młodych ma głęboką treść ideową, której symbolem jest nazwa: Służba Młodych swemu Narodowi i Państwu. Dla młodzieży polskiej Naród stanowi wartość wieczną i niezniszczalną, której podporządkowane być muszą dążenia jednostek, warstw społecznych, a nawet cele doraźne żyjącego pokolenia.

„Państwo Polskie jako najwyższy wyraz i urzeczywistnienie woli działania Narodu jest broniące przez wszystkich Polaków, którzy też pomnażają swym wysiłkiem i twórczością jego potęgę. W pracy tej młodzież musi wypełniać rolę awangardy.

„Najgłębsze podstawy ideowe Służby Młodych są jasne i nie budzą wątpliwości dokąd idziemy. Droga ta może być trudna, ale powinna być bezwzględnie prosta i dająca możliwość wspólnego marszu wszystkim kolumnom młodego pokolenia. Na drodze tej stawiamy wizję Polski wielkiej, potężnej i sprawiedliwej społecznie, opierającej się w swym rozwoju na najszerszych masach ludu, który jest niewyczerpanym źródłem twórczych sił Narodu”.

Stosunek Służby Młodych do innych grup młodzieży polskiej układa się według jedyne go kryterium oceny, którym są „realne dowody wysiłków dla dobra Polski”. Stąd też Służba Młodych występuje zdecydowanie przeciw tym grupom, które czerpią natchnienie z obcych źródeł, które bezkrytycznie szukają obcych wzorów ideowych.

„Nie unikając posiłkowania się obcymi doświadczeniami, młodzież polska dąży zdecydowanie do wytworzenia własnej ideologii, własnego odrębnego wyrazu ducha i kultury. Tylko tą drogą pragnie wnieść nowe wartości do dorobku ogólnoludzkiego. Młode pokolenie polskie nigdy nie wyzbędzie się ideału swego narodu, który wiekami historii, pełnej bohaterkich zmagani i poświęceń zdobył sobie prawo do przodownictwa politycznego i kulturalnego w świecie. Młodzież polską przenika duch ofensywy, której główną bronią są przede wszystkim moralne wartości naszego narodu. Ze struktury psychicznej narodu polskiego oraz jego tysiącletnich dziejów, wypełnionych walkami nie tylko o zdobycze materialne, ale i o nowe wartości ogólnoludzkie, wypływa nasz pęd do wielkości. Wiara w te prawdy to główne kryterium, według którego odbywa się naturalna selekcja młodzieży skupiającej się pod sztandarem Służby Młodych. Nie znaczy to jednak, abysmy wyrzekali się wpływu na całą polską młodzież, która musi znaleźć się w szeregach naszej ofensywy”.

„Na pierwszym planie stawiamy walkę o typ nowego Polaka o psychice pionierskiej i zdobywczej. Chcemy, aby młody obywatel Polski od najmłodszych już lat wzrastał w atmosferze codziennego trudu dla dobra ogółu, trudu czczonego narówni z bohaterstwem żołnierza”.

„Źródłem wychowawczych wpływów jest dla nas duch Wielkiego Marszałka. Jego życie i walka wytworzyły te nowe wartości wychowawcze, którym na imię wiara we własne siły, karność wewnętrzna i bezgraniczne oddanie idei”.

W zakończeniu wywiadu mjr. Galinat zobrazował prace realizacyjne Służby Młodych, które polegają przede wszystkim na umożliwieniu szerokim warstwom młodzieży, zwłaszcza wiejskiej i robotniczej zdobycia fachowej wiedzy.

Słowami:

„Służba Młodych to wielki warsztat dla wspólnego działania młodego pokolenia Polski”. —

zakończył mjr. Galinat swój wywiad.

KONFERENCJA PRASOWA

Celem bezpośredniego poinformowania prasy polskiej o całokształcie działalności Służby Młodych O. Z. N. i Związku Młodej Polski oraz zasadach ideowych, jakimi się kierują te organizacje, — odbyła się 10 sierpnia r. b. konferencja prasowa, w której wzięło udział około 20 przedstawicieli piśm stołecznych i prowincjonalnych.

Po zagajeniu konferencji przez szefa prasy i propagandy Śl. Mł., red. J. Białasiewicza, zasadnicze przemówienie wygłosił red. J. Makowski, zastępca przewodniczącego Śl. Mł. i kierownik ideowo-wychowawczy Z. M. P.

Stwierdziwszy na wstępie fakt zaistnienia po wojnie światowej w Polsce, jak zresztą niemal we wszystkich krajach europejskich, t. zw. zagadnienia młodzieży, kol. Makowski wskazał na organizację Służby Młodych, jako na pierwszą próbę rozwiązania tego zagadnienia w duchu właściwie pojętego interesu narodowego i państwowego. Zagadnienie to obejmuje stosunek młodzieży do otaczającej ją rzeczywistości, realizację jej ideałów, wprzęgnięcie młodych niezutytych sił w rytm dokonywujących się przemian oraz wychowanie narodowe i państwowe członka zbiorowości. Niespożyta energia młodych pokoleń polskich nie może marnować się bezpłodnie, gnijąc w negacji, natomiast musi ona być kierowana ku twórczej pracy dla państwa. W dążeniu do tak zarysowanego celu Służba Młodych odrzuca kategorie myślenia partyjnego czy koteryjnego. Przyświecają jej cele ogólnonarodowe i ogólnopaństwowe, które wymagają jednoczenia wysiłków młodzieży w oparciu o jasno zarysowany światopogląd. Światopogląd ten to nowoczesny nacjonalizm państwowy i społeczny.

Wyznawanie idei nowoczesnego nacjonalizmu wymaga takiej akcji wychowawczej, któraby zwracała młodzież ku konkretnym pracom realizacyjnym. Tej zasadzie hołduje Służba Młodych, prowadząc w całej Polsce kursy dokształcania fachowego młodzieży miejskiej i wiejskiej.

Następnie kol. Makowski w następujących słowach sprecyzował linię ideowo-polityczną Związku Młodej Polski:

Związek Młodej Polski został powołany przed rokiem do życia jako część integralna, lecz autonomiczna Obozu Zjednoczenia Narodowego. W ramach O. Z. N. i jego deklaracji programowej z 21 lutego 1937 roku stworzono możliwość pracy dla młodzieży wyznającej szczerze i gorąco idee narodowe. Nic się pod tym względem nie zmieniło. Odejście w kwietniu r. b. kierownika Z. M. P. i jego grupki, dla której — jak się okazało — akcja w ramach Związku Młodej Polski była tylko przejściową grą taktyczną, nie miało żadnego wpływu poza pewnymi zmianami personalnymi.

Linię i zadania Związku Młodej Polski można krótko scharakteryzować tak:

Związek Młodej Polski jest ruchem nacjonalistycznym młodego pokolenia. Wyznaniem naszej wiary była deklaracja zamieszczona w numerze maj—czerwiec „Młodej Polski”.

Wierzmy, że jedynie na gruncie ideologii nacjonalistycznej można w Polsce dokonać mobilizacji aktywności narodowego i wydobyć z całego narodu ten wysiłek, który jest potrzebny do postawienia Polski wśród potęg świata.

Jako organizacja nacjonalistyczna musi więc Związek Młodej Polski mieć w swej ideologii i programie wiele punktów wspólnych z innymi grupami, głoszącymi hasła narodowe. Inaczej jednak pojmuje swoje obowiązki wobec narodu i państwa, inną obrał drogę

i inną postawę. Pod tym względem organizacją bliską jest mu jedynie Ruch Narodowo-Państwowy, z którym nawiązał współpracę w ramach Służby Młodych.

Drogę i postawę Związku Młodej Polski charakteryzuja następujące zasady:

1) Jedynym autorytetem, któremu podporządkowuje się całkowicie, jest Marszałek Śmigły-Rydz. Uważamy Go nie tylko za Wodza Armii, ale i za Wodza Narodu i całej młodzieży polskiej. Rzucił on nakaz zjednoczenia i z akcją tą współdziałamy najściślej, mimo takie lub inne przeszkody czy trudności.

2) Uważamy, że dalszy rozwój Polski, pełna realizacja programu narodowego i wszystkie przeobrażenia, które muszą się w Polsce dokonać, muszą być oparte o dzieło Józefa Piłsudskiego i poszanowanie dorobku, jaki On Polsce dał. Piłsudski zerwał z tradycją słabej władzy państwowej, przełamał w Polsce rządy partii, stworzył mocny ustrój, silną armię i niezależną politykę zagraniczną. Najbardziej rewolucyjne nasze dążenia trzeba szarmonizować z tym dorobkiem, by nic z niego nie uronić. Główny powód słabości polskiego nacjonalizmu stanowiło to, że ugrupowania, głoszące hasła nacjonalistyczne, przechodziły przez długie lata obok osoby i działalności Piłsudskiego, a nawet mu się przeciwstawiały i zaciekle Go zwalczały. Dziś nie żyje już od trzech lat Wielki Marszałek, ale zostało Jego dzieło, które musi być przez młode pokolenie narodowe uszanowane i ochronione.

3) Wysiłki pokoleń Polski niepodległej, na które coraz bardziej będzie spadać odpowiedzialność za państwo, muszą być ściśle sprzęgane z pracami obozu legionowo-żołnierskiego, który od 12 lat kieruje Polską. Podkreślam tu, wobec fałszywych często oświeleń w prasie, że uważamy za konieczne poszanowanie ciągłości władzy.

4) Naród i państwo to dla nas jedno. Jak powiedziane jest w naszej deklaracji: „Państwo polskie jest urzeczywistnieniem bytu i woli działania narodu polskiego, a zarazem organizacją suwerennej woli, kształtującej dzieje i losy tego narodu, jego siłę psychiczną i materialną. Nie może się nic dzieć w państwie, co nie wynika z najgłębszych konieczności i nie prowadzi do najwyższych celów narodu polskiego. Cele te mogą być jednak realizowane tylko mocą działania własnego państwa, przez rozwój jego siły i wartości”. Wszystko więc, co szkodzi państwu, należy uznać również za szkodliwe i dla narodu. Sprzęgnięcie tych dwóch pojęć nie tylko w polskiej myśli politycznej, ale i w praktycznej działalności wszystkich resortów całego społeczeństwa jest konieczne.

5) Z. M. P. pragnie również wykrzesać z młodego pokolenia tę czynną i realizacyjną postawę, o której już była mowa przy zasadach pracy Służby Młodych.

W dalszym ciągu konferencji kierownik organizacyjny ZMP., kol. H. Puziewicz dokonał przeglądu prac organizacyjnych w ciągu ostatnich trzech miesięcy, poczyni omówił sprawę urządzanego zlotu dożynkowego Z. M. P. w dniach 14 i 15 sierpnia r. b. pod hasłem: „Młoda wieś Armii i Naczelnemu Wodzowi”.

Następnie zabrał głos mjr. E. Galinat, przewodniczący S. M. i kierownik główny Z. M. P., który scharakteryzował życie obozów letnich Śl. Mł., oraz wyjaśnił znaczenie sierpniowego zlotu ZMP. W

końcowych słowach mjr. Galinat podkreślił, że to, co się zaszczepia w dusze młodzieży, nie jest patriotyzmem na pokaz, ale głębokim podejściem wychowawczym do ruchu koniecznego dla państwa, dążącym do budzenia nacjonalizmu czynnego. Młodzież polska musi mieć postawę czynną. Idziemy drogą jaknajprostszą żołnierskiego wychowania młodzieży w fanatycznym przywiązaniu do Wodza Naczelnego, jako symbolu naszej siły zbrojnej.

ELEMENTY SIŁY.

W nr. 7—9 „Awangardy Państwa Narodowego“ prof. Zygmunt Wojciechowski omawiając broszurę historyka niemieckiego Kleo Pleyera p. t. „Die Kräfte des Grenzkampfes in Ostmitteleuropa“ kreśli przy tym zasadnicze uwagi o wschodniej polityce Niemiec i o zagadnieniu stosunku polsko-niemieckiego.

Siła Polski w rozwiązywaniu zagadnienia stosunku do Niemiec, jak pisze prof. Wojciechowski, leży z jednej strony w odpowiedniej polityce zagranicznej, bazującej na sile wojskowej państwa, z drugiej zaś leży także w zwartości wewnętrznej. O tej zwartości czytamy następujące uwagi:

„W takiej sytuacji sprawa oblicza narodowego państwa polskiego nabiera zasadniczej wagi. Chodzi tu o wielorakie ujęcie rzeczy. Żeby polskość była mocna na zachodzie, a zwłaszcza na północnym zachodzie, musi mieć silne oparcie w polskości Polski środkowej i Polski wschodniej. Ogromne nasilenie sprawy polskości kresów wschodnich, które obserwujemy w miesiącach ostatnich, jest właśnie wyrazem instynktu narodowego, który żywiołowo każe rozszerzać i rozbudowywać polskość, aż po wschodnią granicę naszego dzisiejszego państwa. Doceniamy ogromną wagę problemów wschodnich w polityce Polski. Bylibyśmy ostatni, którzybyśmy wierzyli w jakieś trwałe i idylliczne ułożenie stosunków na wschodzie. Nie mniej jednak wszelkie próby wytworzenia na wschodzie grup narodowych, mających stanowić punkt wyjścia w akcji rozbijania Rosji na mniejsze państwa narodowe, uznać należy w chwili obecnej za najistotniej sprzeczne z postulatami polskiego interesu narodowego. Ten ostatni wymaga — zważywszy charakter współczesnego państwa niemieckiego — zwartości i rozległości żywiołu polskiego”.

Z. M. P.

W tym samym zeszycie „Awangardy Państwa Narodowego“ czytamy następujące uwagi o Związku Młodej Polski:

„Do idei i linii politycznej Związku Młodej Polski bylibyśmy od samego początku nastawieni pozytywnie. Zapatrywaliśmy się natomiast bardzo krytycznie na metody i ludzi, którzy jego akcją kierowali. Sądziłiśmy — a dalszy rozwój wypadków przyznał nam rację — że dla grupy Falangi cała sprawa Z. M. P. była pewnego rodzaju grą taktyczną, próbą wykorzystania sytuacji,

a nie decyzją wynikającą logicznie z założeń ideowo-politycznych i oceny rzeczywistości polskiej. Metody, które ludzie z Falangi zastosowali na tym terenie, okazały się też fatalne i zamiast przyczynić się do coraz ściślejszego wiązania młodego pokolenia narodowego z pokoleniem legionowo-żołnierskim odnosiły przeważnie skutek wręcz odwrotny, szkodziąc przez nierozważne posunięcia samej idei.

A w Polsce istnieje olbrzymie pole działalności — dobrze że Obóz Zjednoczenia Narodowego stwarza możliwości po temu w swoich ramach — dla organizacji młodzieży, grupującej się pod hasłami narodowymi i dążącej do dokonania wielu przeobrażeń, a podporządkowującej się jednocześnie karnie autorytetowi Naczelnego Wodza i szanującej dorobek rządów Piłsudskiego. Takie są zadania Związku Młodej Polski. Co więcej! Uważamy, że jeśli akcja organizacyjna i polityczno-wychowawcza, idąca w tym właśnie kierunku, sprzągnie się jednocześnie z twórczością silnego ośrodka myśli ideowo-politycznej, to może to stworzyć warunki rozwoju nowego silnego ruchu.”

AMNESTIA, AMNESTIA...

P. Halina Kraheńska w nr. 37 pisma „Czarno na białym“ uzasadnia pogląd, że najlepszym bodaj uhonorowaniem zbliżającej się uroczystości dwudziestolecia niepodległości byłaby powszechna amnestia.

Pomijając w tej chwili sprawę amnestii obejmującej wszystkie przestępstwa, zatrzymamy się chwilę nad amnestią dla więźniów politycznych.

P. Kraheńska pisze m. in. tak:

„W piśmie legionowej demokracji, interesuje nas przede wszystkim amnestia dla więźniów politycznych. To trudno — legionieści, peowiacy, uczestnicy walk rewolucyjnych i walki o niepodległość byli właśnie więźniami politycznymi, a wśród najwyższych dygnitarzy państwowych są tacy, którzy do dziś jeszcze przechowują, jak relikwie, swoje fotografie w stroju katorżniczym, z gołoną głową, czasem w kajdanach. (I słusznie: trudno o piękniejszą odznakę, o dostojniejszą pamiątkę dla własnych dzieci). Otóż to do nas, wśród których jest tyle byłych więźniów politycznych, należy upomnieć się najgłośniej o amnestię dla tych wszystkich, co dziś odsiadują w więzieniach, śledczych czy karnych, z tytułu przestępstw przeciw prawu, ale popełnionych nie z pobudki zysku, popełnionych z pobudek ideowych, lub społecznych, lub solidarnościowych”.

Na wstępie samym musimy zwrócić uwagę, że zgola niewłaściwe jest utożsamianie istotnie zaszczytnego więzienia uczestników walk o niepodległość z więzieniem za polityczne wykroczenia już w niepodległym państwie. Różnica jest tak oczywista, że jej chyba dowodzić nie potrzeba.

Jeśli chodzi o meritum sprawy chcemy zwrócić uwagę, że wykonanie prawa w odniesieniu do różnych działaczy politycznych, również do t. zw. emigrantów politycznych (których zwrotu p. Kraheńska domaga się również) odbywało i odbywa się

w Polsce na zasadzie ochrony porządku prawnego oraz w oparciu o realizację, określonej w Konstytucji Kwietniowej, koncepcji politycznej.

W naszym rozumieniu istotnie konieczne jest odmiennie potraktowanie tych skazanych, których działalność jest wynikiem ślepego, wbrew swemu przekonaniu, wykonywania nakazów różnych czynników partyjnych od tych, którzy są istotnymi motorami walki z obecnym ustrojem politycznym.

W powszechnej amnestii zaś nietylko nie doszukujemy się jakiegś zbawczej drogi do poprawienia stosunków w Polsce, wręcz przeciwnie — przez realizację tego pomysłu doszlibyśmy znów do początku krystalizowania się w Polsce jakiegś koncepcji, jakiegś obozu, gdy tymczasem jesteśmy już w toku tworzenia obozu politycznego opartego o już działającą i rozwijającą się koncepcję państwa narodowego.

P. Krahelskiej jednak się nie dziwimy. Jej zamierzeniem jest powrót do dawnej, choćby tylko przedmajowej swobody, do ustroju opartego o wolność ciągnięcia Polski w każdą, jaka tylko komuś może przyjść do głowy, stronę. My mamy wiarę w to, że Polska rozwijać się będzie po nakreślonej już drodze — na niej zaś nie zawsze można ścierpieć ludzi, walczących przeciw wszystkiemu oraz usiłujących realizować szkodliwe i przebrzmiałe idee.

SOCJALISTYCZNA ODEZWA

W „Robotniku“ z dnia 22. IX. 1938 r. ukazała się odezwa, wydana w związku z organizowaniem miesięca propagandy wśród kobiet. Odezwa wysuwa wypróbowane już hasła i postulaty, które ze względu na ogólnikowość i abstrakcyjność potraktowania — mogą być różnie rozumiane i w środowisku mniej uświadomionym, nie wnikającym w sedno rzeczy, wzbudzać poklask.

W imię demokracji i wolności — zostaje wypowiedziana walka nowoczesnym ustrojom państw. Walka ta jest objawem, świadczącym, że socjaliści czują usuwając się grunt pod nogami i wytyżają siły, by bronić się. Bo co się dzieje? — Oto państwa o ustrojach nowoczesnych, które chociaż zerwały z typem przedwojennej demokracji i chociaż są autorytatywne, to jednak one właśnie stały się państwami społecznymi, realizującymi najsmielsze zamierzenia socjalizmu. Bo nie kto inny, tylko one dbają o interesy szerokich mas, o podniesienie ich poziomu materialnego i kulturalnego, o wciągnięcie ich do pracy dla Państwa!

Toteż domaganie się dzisiaj wolności i demokracji, to nic innego, jak tylko dążenie do dezorganizacji i osłabienia wewnętrznej spójności życia państwowego!

Hasłom nienawiści zostaje przeciwstawione bra-

terstwo ludów i równe prawa dla wszystkich obywateli. Zdawaloby się napozór, że są to zasady słuszne i piękne, lecz nam wiadomo dokładnie, o kogo tu przede wszystkim chodzi. Zagadnienie, dotyczące żydów, będących podłożem podatnym dla rozwoju idei komunistycznej, przycyzniających się do rozkładu naszej kultury duchowej i tamujących normalny rozwój miast — rozwiązane być musi i będzie — i nie przeszkodzą temu tygodnie ani miesiące propagandy!

To muszą w s z y s c y wreszcie zrozumieć i zapamiętać!

NIE WIDZĄ RZECZYWISTOŚCI.

Wartość każdego ruchu politycznego mierzy się również związaniem jego koncepcji oraz metody działania ze środowiskiem, w którym i dla którego on działa. Mamy niestety często okazję oglądać w Polsce grupy polityczne, które zarówno koncepcją, jak i metodą realizacji odbiegają nie tylko od rzeczywistości, w której się obracają, ale od rzeczywistości w ogóle.

Jednym ze znakomych przykładów tej choroby jest t. zw. obóz narodowo-radykalny „Falanga“. Obserwując choćby w krótkim okresie czasu działalność tej grupy, szczególnie zaś w okresie ostatnim, stwierdzić można jak ta działalność odbiega od najprostszego rozumienia rzeczywistości polskiej. Nie zmienia tego faktu szereg głoszonych przez „Falangę“ hasel narodowych. Dowodzi nawet tego, jak zle nastawienia i zle metody mogą je wykrzywiać i odrywać od rzeczywistości.

W słup soli można się zamienić czytając ulotkę wydaną przez tę grupę z okazji ostatnich wydarzeń. Nie ma w niej mowy o tych, którzy siły polskie organizowali i kierowali do walki o Śląsk Zaolzański, natomiast jest wzniesiony okrzyk „Niech żyje Bolesław Piasecki“. Czy z tego i z całej treści ulotki mamy wnioskować, że ostatnie wypadki, to zasługa wodza „Falangi“? ? ? ! ! ! Doprawdy rzadki to przykład ciasnoty, albo zlej woli. Rzadki dowód na to, jak błędnymi drogami chodzi myśl i nastawienie niektórych grup.

Prawda, którą wspomnieliśmy na wstępie, prowadzi nas w odniesieniu do Falangi do jednego wniosku. Jeżeli jakaś grupa polityczna nie może w żaden sposób zarówno tworzonej przez siebie koncepcji, jak i metody jej realizacji dostosować do rzeczywistych potrzeb i celów środowiska — wobec tego nie pozostaje nic innego, jak wyszukanie sobie środowiska, na którego glebie podobne twory się przyjmują.

Rozporządzając skromnymi wiadomościami geograficznymi radzilibyśmy szczerze Honolulu.

Recenzje:

KSIĄŻKA O WOŁYNIU

„Zagadnienie społeczeństwa i Państwa Polskiego na Wołyniu“ w książce Bolesława Podhorskiego pod takimże tytułem, opracowane zostało na 157 stronicach wнятно i sumiennie.

Autor w pracy swej trzymał się zdala od skrajności, szukając prawdy i realnych sposobów rozwiązania trudnych zagadnień wołyńskich.

Podhorski za nasz dwudziestoletni smutny „dorebek“ narodowy na Wołyniu oskarża dotychczasową politykę wołyńską. To, że akcja polonizacyjna w Państwie Polskim była mniej atrakcyjna od akcji ukrainizowania zrutenizowanych Polaków na polskim Wołyniu — przemawia z treści całej książki niemilkącym żalem i ciężkim oskarżeniem winnych.

Bolesną prawdą, notowaną w tej książce jest to, że klóćmy się o drobne, nieistotne różnice programów politycznych, a zapominamy o rzeczach ważnych. W zacietrzewieniu skaczymy sobie do oczu, a wróg tymczasem gospodaruje w naszym Państwie: kradnie dusze i szczepi w nich nienawiść do Rzeczypospolitej.

Do jednej z najtrafniejszych myśli Podhorskiego należy zaliczyć proponowaną zmianę podziału administracyjnego. Przesunięcie granicy wojewódzkiej polesko-wołyńskiej na linie Luboml, Kowel, Kostopol, Ludwipol, jest rzeczywiście pilną sprawą. Ograniczenie w ten sposób województwa wołyńskiego do właściwego Wołynia pozwoliłoby na wprowadzenie jednolitych metod wychowawczo-politycznych i administracyjno-gospodarczych, co niewątpliwie dałoby szybsze i lepsze rezultaty w akcji rewindykacyjnej. Część woj. wołyńskiego, która przypadłaby do woj. poleskiego w niczym nie różni się od właściwego Polesia. Mieszkańcy tej części niepotrzebnie są narażeni na jednakowe traktowanie z ukrainizowanymi wołyńskimi. Lepiej będzie, gdy ich oddzielimy od niepożądanych wpływów przynajmniej granicą wojewódzką i oddamy pod opiekę wojewody poleskiego.

Dla tych, którzy chcą szczerze dla sprawy wołyńskiej pracować — książka Podhorskiego ma wielką wartość. Sprawy narodowościowe i społeczne naświetlone są wszechstronnie, z widoczną znajomością tematu i bardzo widoczną znajomością terenu. Bez szowinizmu i nietrudnej w takich wypadkach demagogii, pisze Podhorski o zadaniach, jakie stoją dziś przed polską polityką wewnętrzną i gospodarką narodową na Wołyniu.

Wyczerpana parcelacja, niebezpieczeństwo dalszego rozdrabniania drobnej własności, sproletaryzowanie wsi. 79,0% bezrobotnych, kurczący się stan posiadania polskiego w ciągu 20 lat do $\frac{1}{3}$, a wzrost żydowskiego (36 majątków), karykaturalna niewspółmierność handlu i przemysłu w stosunku do rolnictwa, rujnujące pośrednictwo żydowskie, 48,6% ludności miast stanowią zrusyfikowani żydzi, utrakwistyczne szkolnictwo państwowe (w 1937 roku 400 nauczycieli Ukraińców), ukraińska narodowa spółdzielczość spożywców i... wszystko to się dzieje tam, gdzie przed dwudziestu laty obce zupełnie były sprawy przynależności narodowej, gdzie w atmosferze celowo utrzymanej ciemnoty, Wołyń politycznie przedstawiał bezbarwną masę. Zamiast zdobywać tych ludzi dla polskości, przyglądaliśmy się biernie, jak z tej bezbarwnej masy konspiracyjna alchemia przybyszów z Małopolski Wschodniej robiła sztucznych Ukraińców.

Podhorski upomina się o uprzemysłowienie Wołynia, o budowę kolei Łuck — Włodzimierz, która połączyłaby Wołyń z COP'em, bo przecież Wołyń dla Centralnego Okręgu Przemysłowego może być spichrzem przy podniesieniu kultury rolnej przynajmniej do obecnego poziomu rolnictwa poznańskiego, gospodarującego wcale nie na lepszej ziemi. Przemysł mięsny, przetwórstwo owocowe, warzywne i wszelkie przemysły wtórne mogą zatrudnić ludność wiejską. Podhorski upomina się o usunięcie polityki ze spółdzielczości, o szkolnictwo zawodowe dla nadwyżki spadkobierców rolnych, o likwidację szkodliwego Związku Młodzieży Wiejskiej i woła o konieczną pracę społeczno-oświatową polskiej młodzieży akademickiej na Wołyniu. Bo Podhorski wierzy w to, że „polskość będzie atrakcyjna i pociągająca dla ludności ruskiej na Wołyniu, o ile będzie dla niej widoczna w swej formie wyższej, twórczej, prężnej i zdobywczej siłą swoich istotnych wartości“.

Na Wołyniu wiele zaczęło się zmieniać na korzyść na przestrzeni ostatnich miesięcy. Zmienia się nastawienie administracji, wzrosły tu znacznie na sile te czynniki, które prowadzą tu akcję rewindykacji Polaków.

Książka Podhorskiego jest niezbędna dla każdego, kto się interesuje problemami narodowościowymi naszych ziem wschodnich, a przede wszystkim dla każdego, kto pragnie pracować nad umocnieniem polskiego stanu posiadania na ziemi wołyńskiej.

Stanisław Nagiel

Młodzież wiejska Z. M. P. Armii i Naczelnemu Wodzowi

Ruch nasz i my wszyscy przeżyliśmy wielkie, niezapomniane dni. Wódz Naczelny wręczył nam sztandar związkowy, spędził kilka godzin wśród nas, bezwzględnie mu oddanych żołnierzy Wielkiej, Potężnej i Sprawiedliwej Polski, dokonał przeglądu oddziałów, wysłuchał mszy św. polowej, odebrał dary i defiladę.

Takie chwile i przeżycia zobowiązują.

Bądźmy szczerzy. Chcemy oddać siebie Polsce w twardą służbę. Mamy wiarę w siły Narodu i siły własne. Mamy głęboką wiarę w przyszłą wielkość Polski. Ale nie zasłużyliśmy jeszcze naszą pracą na ten zaszczyt, który nas spotkał. Pamiętny dzień 14 sierpnia traktować musimy nie jako nagrodę za to, co osiągnęliśmy, lecz jako zaciągnięte z o b o w i ą z a n i e wobec Tego, w którym widzimy nie tylko Wodza armii, ale i Wodza całego Narodu, a przede wszystkim młodego pokolenia..

Trzydzieści tysięcy młodzieży wiejskiej Związku Młodej Polski przybyło w ciągu nocy z dnia 13-go na 14-ty sierpnia do Warszawy, by zmanifestować swoje oddanie Armii i Naczelnemu Wodzowi. Znaleźli pomieszczenie w szkołach, koszarach i namiotach na Polu Mokotowskim.

Stolica zmieniła swój wygląd, zaatakowana przez młodą wieś i jej rozmach, który udzielał się wszystkim. Wszędzie pełno było malowniczych strojów regionalnych, cała ta barwna fala ciągnęła w kierunku Pola Mokotowskiego.

Tu od świtu ruch panował jak w obozie wojskowym, przelewały się masy młodzieży. Wokół sztandary narodowe, a u wejścia na pole brama triumfalna z napisem „Witaj, Wodzu!”.

Nadchodzi godzina dziewiąta. Oddziały formują się do raportu i przeglądu. Widok na całość bajecznie kolorową — wspaniałą. Przeważa amarant i granat mundurów, w których po raz pierwszy masowo występują członkowie Z. M. P. Nigdy bodaj jeszcze stolica nie oglądała takiej masy i różnorodności strojów ludowych. Zjechało przecie trzynaście grup regionalnych, a każda z nich przywiozła karabin, ufundowany przez swych członków dla armii, poza tym jako zbiorowy dar ciężki karabin maszynowy.

Następuje złożenie raportu Kierownikowi Głównemu Z. M. P. majorowi Galinatowi.

W środku pola w pobliżu miejsca, gdzie odbyła się ostatnia wielka defilada przed trumną Marszałka Piłsudskiego ustawiono ołtarz polowy. Trybuny wypełniły się szczerze publicznością. Na uroczystość przybyli: I wiceminister spraw wojskowych gen. Gluchowski, re-

prezentujący ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyński, wiceministrowie Piasecki i Wierusz-Kowalski, gen. Malinowski, gen. Krok-Paszkowski, prezes Federacji P. Z. O. O. gen. R. Górecki, szef sztabu O. Z. N. plk. Wenda, członkowie rady naczelnej O. Z. N., przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Z prawej strony ołtarza ustawiła się kompania honorowa Batalionu Stołecznego ze sztandarem i orkiestrą. Obok orkiestra pułku lotniczego stacjonującego w Warszawie i kompania honorowa Zw. Mł. Polski.

Godz. 9.45. Słychać zdala dźwięki trąbki, po czym hymn narodowy. Przybył Wódz Naczelny.

Olbrzymi czworobok zamarł w oczekiwaniu. Na widok Marszałka wszystkie głowy odkryły się. Rozległy się dźwięki hymnu narodowego, a potem wybuchnęła fala niemilkających okrzyków: „Niech żyje!”.

Po odebraniu raportu od kierownika głównego Związku Młodej Polski majora Galinata, Marszałek Śmigły-Rydz dokonał przeglądu kompanii honorowej Batalionu Stołecznego i kompanii honorowej Z. M. P., po czym w towarzystwie szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego przejechał w otwartym samochodzie wzdłuż barwnych ścian czworoboku.

Samochodowi Wodza Naczelnego towarzyszy na koniu mjr. Galinat.

Samochód posuwa się wśród nieopisanego, nieustannego entuzjazmu tłumów wiwatujących na cześć Wodza. Przegląd skończony. Marszałek wysiada i zajmuje miejsce w fotelu wśród zieleni na przeciw ołtarza. Za nim usta-

wiają się adiutant Naczelnego Wodza mjr. Kierzkowski i kierownik Z. M. P. mjr. Galinat wraz z adiutantem Muklanowiczem.

Mszę św. odprawił ks. rektor Wójcicki. Ciśsza zalega olbrzymie pole Mokotowskie. Tyśiące głów pochylają się w pokorze przed Najwyższym, pokłękły na trawie dziewczęta, rozlegają się pobożne pieśni: „Kto się w opiekę“, „Kiedy ranne wstają zorze“. Chłopskie głosy łączą się z dźwiękami przygrywającej podczas mszy orkiestry wojskowej.

Po nabożeństwie ks. rektor Wójcicki wygłosił kazanie, podnosząc fakt, że zlot odbywa się na Polu Mokotowskim, tak drogim sercu każdego Polaka, gdzie tak niedawno jeszcze Marszałek Piłsudski odbierał defilady swej ukochanej Armii, gdzie odbyła się ostatnia defilada przed Jego trumną.

Ks. rektor Wójcicki zakończył kazanie, wskazując na cztery obowiązki moralne, które muszą być drogowskazem dla młodzieży wiejskiej. Obowiązkami tymi są: dużo umieć, dużo chcieć, wierzyć i działać. Tego od młodzieży oczekuje Polska. Wszyscy powinni się jednoczyć dla dobra kraju i w tym ogólnym akordzie nie może zabraknąć młodzieży wiejskiej.

Z kolei następuje poświęcenie i wręczenie sztandaru. Do stolika, na którym spoczywa sztandar podchodzi Pan Marszałek, ks. rektor Wójcicki i rodzice chrzestni: pani gen. Skwarczyńska i I wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski. Ks. rektor Wójcicki poświęca piękny sztandar, po czym gen. Głuchowski podaje go Marszałkowi, który dzierżąc sztandar wygłasza krótkie przemówienie (podaliśmy je osobno), po czym wręcza go Kierownikowi Głównemu Z. M. P. mjr. Galinatowi, a ten przekazuje go kierownikowi organizacyjnemu kol. Henrykowi Puziewiczowi.

Marszałek powoli kieruje się ku trybunie honorowej, skąd będzie obserwować defiladę. Drogę zastępuje nagle jakaś starsza, widocznie wzruszona pani. Jak się okazuje, jest to reprezentantka Ligi Kobiet w Chicago, przybyła z wycieczką Związku Narodowego Polskiego, która składa pozdrowienia od Polonii amerykańskiej.

Pan Marszałek zajmuje miejsce na trybunie w otoczeniu generałów i płk. Wendy. Obok trybun sadowią się sędziwi weterani 1863 roku: prezes Malewski, Ceglowski, Milczewski i Chmieliński w otoczeniu opiekunek z mał-

żonką mjr. Dunin-Wąsowicza. Przyszli popatrzyć na kwiat polskiej młodzieży narodowej.

Przed Panem Marszałkiem staje mjr. Galinat i donośnym głosem składa Mu deklarację wiary Związku Młodej Polski. Z kolei melduje się kol. Puziewicz, który wygłasza krótkie przemówienie, po czym wręcza wspaniały wieniec od całego zlotu. Wieniec przedstawia wielką mapę Polski z czasów Jagiellonów z portretami królów Bolesława Chrobrego, Stefana Batorego oraz Marszałka Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, jako tego, który odziedziczył wielką puściznę po bohaterskich królach i wodzach polskich i pracuje obecnie nad utrzymaniem ich dziedzictwa. Mapa jest otoczona olbrzymim wieniecem z kłosów zboża i polnych kwiatów, prezentując się bardzo efektownie. Portrety i mapa Polski zostały wykonane z drobnych kamyków kolorowych z Wisły przez wiejskiego samouka Steca ze wsi Skowierzyn powiatu tarnobrzskiego. Poza portretami na mapie znajduje się orzeł biały podający w dziobie Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi miecz jako symbol władzy rycerskiej.

Następuje wręczenie ręcznych karabinów i jednego c. k. m.

Marszałek dziękuje za dary dla armii.

Pierwszy wieniec regionalny złożyła grupa poleska. Jej przodownik wrzuszonym głosem zapewnił Wodza o wierności i oddaniu mieszkańców rozlewisk poleskich. Po nich nadeszła grupa regionalna z Wielkopolski. Przed trybunę wyszedł kierownik grupy. Twardo, po wielkopolsku brzmia jego słowa zwrócone do Wodza. „Mieć własną armię to jeszcze nie wszystko. Trzeba ją jeszcze ukochać. Wodzu nasz, Hetmanie nasz, oto przynosimy Ci nasze serca!“. Wrzuszony Marszałek dziękował serdecznie, a po tym przyglądał się z zainteresowaniem, jak przy dźwiękach ludowej kapeli młodzież odtńczyła wielkopolski taniec „Grozony“.

Niezwykle piękny wieniec złożyła grupa lwowska, a po tym pomorzanie ofiarowali Wodzowi misternie wykonany okręt „Pomorze“, wykonany całkowicie z ziaren zbóż, traw i roślin użytkowych. Następnie złożyły wieńce: grupa śląska, nowogrodzka, sieradzanie, lubliniacy, ziemia kielecka, krakowianie, białostoczanie, a na końcu mazowszanie.

Marszałek wchodzi często w tłum tańczących dziękując im osobiście. Cały nastrój uroczystości cechuje bezpośredniość, jaką się nie-

zawsze spotyka. Tłumy posuwają się coraz bliżej trybuny honorowej, chcąc być tuż przy Marszałku. Nie pomagają liczne oddziały porządkowe. Wiwatom na cześć Wodza nie ma końca. Marszałek uśmiecha się serdecznie i dziękuje bezustannie.

Po złożeniu wieńców następuje przerwa. Oddziały przegrupowują się do defilady. Marszałek schodzi z trybuny rozmawiając z otoczeniem.

O godz. 11.50 rozpoczyna się defilada, przy dźwiękach dwóch orkiestr wojskowych.

Na przedzie kompania honorowa wojska i oddziały umundurowane Z. M. P. Idzie Młoda Polska — kwiat polskiej młodzieży wiejskiej — sprężystym równym krokiem.

Wpatrzni w Wodza jak w tęczę.

Dziarskie roześmiane, chłopskie twarze, ogorzale od słońca, jaśnieją radością i tężyzną. Szare postacie, ubiór ubogi, ale promieniuje od nich siła ducha i zapal niezamówiony. Idą Poleszycy dumni widać, że przypadł im taki zaszczyt w udziale. A później długi wąż barwnych kolorów wszystkich odcieni, których niesposób wyliczyć. Całe bogactwo folkloru ludowego dało tu sobie spotkanie. Nigdy bodaj nie widzieliśmy tylu strojów regionalnych, które przeważają w całości pochodzą. — Idą równo w ósemkach. Wielkopolanie o doskonałej postawie, okrąg lwowski, a gdy czoło poszczególnej kolumny zbliża się do honorowej trybuny chylą się proporce, podnosi długi las rąk na znak hołdu i powitania oraz płynie nieustannie fala okrzyków:

„Niech żyje Wódz Naczelny“.

Przeważa kolor amarantowy i biały oraz zielen krawatów na tle białych koszul. Jest dużo oddziałów żeńskich, które ze szczególnym entuzjazmem wiwatuja na cześć Wodza.

Maszerują oddziały z Pomorza, Kaszubi w strojach rybackich, Wileńszczyzna, górnicy śląscy w oryginalnych mundurach i czapkach z pióropuszcami, ziemia nowogródzka, bardzo liczny i wyróżniający się świetną postawą oddział łódzki, kieleckie, lubelskie, białostockie. Ziemia krakowska — oddział bardzo liczny tworzy szczególnie malowniczą grupę w krakowskich strojach ludowych. W końcu okrąg mazowiecki i warszawski. Defilada trwa blisko godzinę. Zamykają całość szeregi zjazdu działaczy wiejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego, biorących udział jako goście w uroczy-

stościach Związku Młodej Polski na polach mokotowskich.

Defilada skończona. Marszałek zegna się i odjeżdża samochodem wśród niemilkających okrzyków zgromadzonych tłumów i dźwięków hymnu narodowego.

Pierwsza i główna część zlotu skończona. Tłumy w rozentuzjasmowanym nastroju rozchodzą się, zegnając oddziały Z. M. P.

Defilada wykazała, jak olbrzymie wartości i niespożyte siły drzemia na wsi polskiej. Rok zaledwie istniejąca organizacja Związku Młodej Polski, której właściwy rozrost datuje się od kilku miesięcy, zdała doskonale egzamin sprawności organizacyjnej, gromadząc w swych szeregach 61.000 członków, z tego większą część sekcji wiejskiej.

Przeszło 27.000 członków, którzy w karnym ordynku w spiekocie dnia defilowali przed Naczelnym Wodzem, demonstrując dobrą postawę i niebywały zapal, jest dobrą wróżbą rozwoju na przyszłość.

W godzinach popołudniowych uczestnicy zlotu urządzili szereg pokazów i popisów w parkach i ogrodach miejskich. Mimo niepogody w parku im. Paderewskiego zebrał się kilkotysięczny tłum, który z entuzjazmem oklaskiwał produkcje grup wiejskich. Podobala się wielce grupa kielecka za pieśni „Damoja Łysico“, „Hej na górze“ i „Kielce moje Kielce“, rzęsytmymi oklaskami obdarzono grupę z Korczyna pod Krosnem za oryginalne tańce „Tkaczyk“ i „Straszak“, zachwycono się fragmentem uroczystości weselnych, które wykonał zespół z Głowienka. Przybrana w mazurek wiewniaki grupa z Piotrkowa odtańczyła przy wielkim aplauzie widowni kująwiaka i oberka.

Na Rynku Starego Miasta wystąpił zespół teatru amatorskiego z Polesia im. J. Niemcewicza. Występ poleszuców wzbudził wielki zachwyty zalegających Rynek tłumów. Po wykonaniu przez p. Marię Piątkowską piosenki „Szumią wierzy“, odtańczono oryginalny taniec „Iewonichę“, co wywołało taki entuzjazm widowni, że musiano kilka razy bisować. Po poleszucach wystąpiła grupa górali, przyjmowana z równą serdecznością.

Inne grupy regionalne wystąpiły w parku im. Sowińskiego na Woli. Wszystkie trzy popisy miały wielu wdzięcznych widzów i słuchaczy, zachwyconych barwnością strojów i bogactwem obrzędu ludowego.

WIECZÓR KULTURY LUDOWEJ W TEATRZE WIELKIM

W niedzielę o godz. 20-ej odbył się w Teatrze Wielkim wieczór „Kultury ludowej“.

Wieczór ten był niewyczerpaną skarbnicą motywów polskiego folkloru artystycznego, szczególnie tanecznego.

Program rozpoczął się od występu chóru C. O. P. (okręg tarnobrzeski), po czym grupa pomorska zatańczyła kujawiaka w szesnastce par, pokazując wszystkie możliwe odmiany tego tańca.

Obrzęd weselny zaprezentował zespół ludowy z Głowienka pod Krosnem, przeplatając go przyspiewkami i pełnymi werwy tańcami: „Krzyżak“ i „Jocek“. Dwa inne tańce z tej samej okolicy podkrośnieńskiej pokazał zespół z Korczyna. Były to: „Tkaczyk“ i „Straszak“, oba niezmiernie oryginalne. „Tkaczyk“ obfitował w figury o jaskrawej wyrazistości, a „Straszak“ przypominał śląskiego „Grozika“, ale był bodaj od niego żywszy i pogodniejszy.

Dla odmiany Pomorze recytowało chóralnie wiersz „Zniwo“, tak dobrze wyreżyserowany i zainscenizowany, że nawet i PIST nie powstydzilby się tego. „Trojak“, odtąńczony przez grupę śląską ze Świętochłowic, zachwycał rozmaitością i oryginalnością kompozycyjną. Sprawność wykonania — jak u wieloletnich artystów tańca. Zwracały uwagę, zwłaszcza, holupce, których się na scenie w trojaku „artystycznym“ dotychczas nie używało. Bardzo się podobały trzy pieśni, odśpiewane przez grupę z Masłowa ziemi kieleckiej. Ognistego krakowiaka zatańczyła grupa z Oświęcimia, a już dużej miary ucztą artystyczną był występ taneczny górali. Tyle razy ogląda się tańce góralskie na naszych scenach, a niech by kto z zawodowych artystów pokazał takiego „krzesanego“ i takiego „zbojnickiego“!... Nikt nie dorówna góralom w ich sprawności i zręczności tanecznej!...

Drugą część programu zapoczątkował zespół kurpiowski. Wykonał: „taniec z figurami“ (oparty na charakterystycznych pokło-

nach), „starą babę“ i „powolniaka“, który okazał się tańcem bardzo... szybkim... Polesie odniosło bodaj rekordowy sukces „publicznościowy“ za swoje pieśni o „korowaju“ i bajejnie rytmiczny taniec „lawonichę“. Grupa wielkopolska pięknie zatańczyła swoje płaśy regionalne: „środek“ i „wielki ojciec“; siedząc śpiewali, jak to „Na jabłoni jabłko wisi“ oraz „Staś Marysi kupił buty“; kontuszowego mazura zatańczyła grupa gnieźnieńska, na zakończenie zaś włościanie z Wisły malowniczo prezentowali swe tańce, przypominające „trojaka“. Wszystkie popisy artystyczne przyjmowano wręcz entuzjastycznie.

HOŁD U GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA I W BELWEDERZE

W drugim dniu zlotu, po zbiórce na Polu Mokotowskim, uczestnicy udali się pochodem na plac Józefa Piłsudskiego, gdzie każda grupa regionalna złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie wszystkie oddziały regionalne udaly się ulicami: Mazowiecką, Placem Napoleona, Szpitalną, Bracką, Placem 5-ch Krzyży i Alejami Ujazdowskimi do Belwederu.

Barwny pochód młodzieży wiejskiej witany był przez tłumy publiczności oklaskami i okrzykami: Niech żyje młoda wieś polska!... Po przybyciu do Belwederu, kompania honorowa Z. M. P. ustawiła się frontem do pałacu, sztandary pochyliły się do ziemi, a kierownik główny Z. M. P., mjr. Galinat złożył na stopniach Belwederu wieniec z białoczerwonych kwiatów od 30.000 zlotu młodzieży wiejskiej.

Po złożeniu wieńca, czoło pochodu skierowało się na ul. Klonową. Przemarsz przed siedzibą Marszałka Śmigłego-Rydza trwał przeszło godzinę.

Po złożeniu hołdu w Belwederze, uczestnicy zlotu odmaszerowali do swych miejsc zakwaterowania. Reszta dnia poświęcona została na zwiedzanie Warszawy. Część uczestników zlotu zwiedzała Łazienki, część Muzeum Narodowe, część ogród zoologiczny. Zwiedzanie stolicy trwało do późnego wieczora.

„Państwo Polskie jest urzeczywistnieniem bytu i woli działania Narodu Polskiego, a zarazem organizacją suwerennej woli, kształtującą dzieje i losy tego Narodu, jego siłę psychiczną i materialną“.

Dział organizacyjny

OBOZY SŁUŻBY MŁODYCH

W ubiegłym sezonie letnim Służba Młodych zorganizowała pierwsze obozy nad morzem w Cetniewie koło Wielkiej Wsi, oraz na Wołyniu w Bereztczku i w Kropiwnikach.

Obóz w Cetniewie został rozłożony na terenach specjalnie wydzierżawionych. Miejsce to jako stałe będzie od tej pory służyło zawsze organizacjom zrzeszonym w Służbie Młodych O. Z. N. na coroczne obozy ideowo-wychowawcze i wypoczynkowe.

Tegoroczny obóz był pierwszym obozem i ku zadowoleniu organizatorów spełnił swoje trudne zadanie. Początkowe chwile były ciężkie i gorące. Około 500 obozowiczów zgromadzonych z całej Polski, ożywionych jedną ideą wzięło się do pracy przy wykończeniu i uporządkowaniu obozowiska. W rozpiętych namiotach trzeba było zorganizować życie obozu. Obok budujących się baraków członkowie Związku Młodej Polski — najliczniejsi w obozie rozpinali ogromne hangary, które później służyły jako sale wykładowe i świetlice. Wytyczone drogi wśród namiotów w ciągu dwu dni były gotowe, w namiotach zaś zapanował wzorowy porządek. Na głównym placu zbiorek i ćwiczeń — w kwadracie namiotów obozu robotniczego i wiejskiego — zalopotał wciągnięty na maszt biało-amarantowy znak; w obozie popłynęło życie wartkim, młodym nurtem w twardym łożysku wojskowej dyscypliny. Niezadowolonych „panów“ i specjalnie nasłanych prowokatorów obóz szybko pozbył się, odsyłając bez namysłu wszystkich w drogę powrotną.

Dziesięciodniowy obóz kadrowy w Cetniewie miał obok normalnych dwutygodniowych robotniczych i miesięcznych wiejskich szczególnie ważne zadanie. W obozie tym zgromadzili się z całej Polski kierownicy placówek wszystkich zjednoczonych organizacji w ramach Służby Młodych. Przez dyskusje nad przygotowanymi planowo referatami i przez wyczerpujące omawianie zagadnień programowo-ideowych usuwano rozbieżności. Dzięki kontaktom osobistym wzmocniono łączność między organizacjami. W ostatnim dniu kadrówki mjr. Galinat odebrał przyrzeczenie od wszystkich tych, którzy

przyrzeczenia organizacyjnego dotąd jeszcze nie złożyli.

Obozy na Wołyniu inne miały zadanie. Przedmiotem ich pracy była akcja rewindykacyjna. Wówczas, kiedy obóz nadmorski kuł nasze własne serca — w obozach wołyńskich pracowaliśmy nad pozyskaniem utraconych dusz i nad rozgrzewaniem oziębłych serc, niestety, byłych Polaków wydartych nam podstępnie przez wraźnych agitatorów.

Jeśli z nadmorskiego obozu wracaliśmy silniejsi i zdolniejsi do pracy nad wzmocnieniem Polski — to z obozów wołyńskich koledzy nasi wracali tak, jak wracają żołnierze z wyprawy po zwycięskiej potyczce. Z wołyńskich obozów wrócili nasi koledzy po odbiciu Tyszkiewiczów, Wiśniowieckich, Woronieckich, Poniatowskich; utraconych prawosławnych Polaków. W tej walce o utraconych braci nie było między obozowiczami sporów ideowo-politycznych. Wystarczyło stanąć do szeregów, aby zjednoczyć się szczerze bez wstrętnych naszych codziennych targów.

WŁADZE CENTRALNE Z. M. P.

Komendant Główny — mjr. Edmund Galinat
I Zastępca Komendanta Głównego — Henryk Puziewicz

II Zastępca Komendanta Głównego — mgr. Janusz Makowski

Szef sztabu — Julian Rataj

Kierownik środowiska wiejskiego — Antoni Baczewski

Kierownik środowiska robotniczo-rzemieślniczego — Euzebiusz Basiński

Kierownik środowiska kobiecego — Halina Petkunias

Kierownik kadry pracowników umysłowych — Stanisław Bonarek.

Kierownik wydziału gospodarczego — Julian Rataj

Sekretarz generalny — Stanisław Krocak

Szef prac ideowo-programowych — Jan Machalski

Szef prasy i propagandy — Józef Białasiewicz

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 20 m. 7

Cena prenumeraty: rocznie — 5 zł. 50 gr., półrocznie — 2 zł. 75 gr., kwartalnie — 1 zł. 50 gr.
Nr. konta pocztowego (rozrachunkowego) 77

REDAKTOR: Adam Janowski

WYDAWCA: Związek Młodej Polski

